REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

NIEDZIELA, 3 LIPCA 1932 R.
CENA 20 GR.

Starostwo Powiatowe w Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 35 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Pańszczyzna ciemnoty

W środkowej Małopolsce, u podnóża niezbyt wysokich gór, znajduje się połać kraju, zwana Łemkowszczyzną. Gleby urodzajnej tu niewiele, głębokie lasy pokrywają wzgórza, między któremi prowadzą przełęcze: dukielska, zupkowska, użocka. Ongi, po „Potopie", za Wazów, kolonizowano tu jeńców szwedzkich. Dwory były krzewicielami kultury polskiej: włościaństwo składa się zarówno z elementu mazurskiego, jak i t. zw. „łemków", stanowiących najbardziej na zachód wysunięte odgałęzienie ukraińskiego żywiołu.

Żyjąc zdala od szlaków kultury, w ustroniach górskich, ludność przeważnie zachowała dawny prymityw i — ciemnotę.

Z tej to właśnie ciemnoty starali się ostatnio ukuć kapitał agitacyjny emisarjusze wywrotu. Komunizm żeruje równie intensywnie na nędzy, jak i ciemnocie. Macki swe wysuwa tam, gdzie nędza mniej ludzi uodporniła na hasła wywrotowe — i tam, gdzie pleni się zabobon, obskurantyzm, ciemnota.

Bo tylko w ten sposób można sobie wytłumaczyć, iż na Łemkowszczyźnie mogli kmiotkowie uwierzyć, iż wskrzeszone zostaną czasy niewolnictwa, a praca wspólna nad naprawą szos jest wyrazem nawrotu do — pańszczyzny. I tylko obskurantyzmem można wytłumaczyć tę makabryczną scenę obrony przez sfanatyzowany tłum krzyża, pod którym ukryta jest skrzynia z dokumentami o zniesieniu pańszczyzny i to chwycenie za koły i widły, by nie dopuścić do wydobycia z pod ziemi tej tajemniczej skrzyni...

Komunizm przechwala się stale, że wyzwala lud z ciemnoty, działa przeciw obskurantyzmowi, szerzy oświatę i kulturę w nizinach społecznych. W Berehach Dolnych, Łobodzewie, Telesznicy działał właśnie we wprost przeciwnym kierunku: utrwalał wiarę w najniedorzeczniejsze i najciemniejsze pogłoski, fanatyzował tłum, ukrzepiając go w tych obskuranckich wierzeniach.

Efekt był tragiczny. Konflikt nieuchronny. Są trupy, są ranni, są odprowadzeni do więzień. Ofiary ciemnoty, wyzyskanej przez tych, którzy mienią się krzewicielami oświecenia mas. Niewolnicy agitacji, która z lekkiem sercem poświęca życie ludzkie, naraża obałamuconych na więzienia, na utratę wolności.

Niewolnictwa pańszczyźnianego zaprawdę w Polsce nik: lękać się nie potrzebuje. Natomiast wielu bezkrytycznych i łatwowiernych uchronić trzeba przed niewolą inną: tą, która znieprawia dusze fantasmagorjami rzekomej wolności, a żeruje jeno na nędzy i ciemnocie...

Mów m wuju!

Hitler do Gravny

GENEWA, 2. 7. — W tutejszych kołach politycznych mówi się od kilku dni bardzo wiele o bliskiem małżeństwie Adolfa Hitlera z panią Winifred Wagner, wdową po Zygfrydzie Wagnerze, b. synową wielkiego kompozytora.

Jak wiadomo wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hr. Gravina, ożeniony jest z wnuczką Ryszarda Wagnera. W ten sposób pomiędzy Adolfem Hitlerem i hr. Graviną zawiązałyby się bliskie węzły pokrewieństwa.

Zmiana rządów w Jugosławji

Przywódca nacjonalistów jugosłowiańskich, dotychczasowy minister handlu dr. Kramer, który według pogłosek ma być desygnowany przez króla Aleksandra na stanowisko premjera Jugosławji po dymisji gabinetu Marinkowicza.

Zgon byłego króla Portugalji

na wygnaniu w Anglji

LONDYN 2.7. — Tel. wł. Dziś przed południem zmarł nagle w posiadłości swojej w Twickenham pod Londynem eks-król portugalski Manuel. Jako powód śmierci podają chorobę gardlaną.

Zgon nastąpił nieoczekiwanie, eks-król wybierał się na zawody tenisowe w Wimbledon.

Angielska para królewska, zawiadomiona o śmierci eks-króla, natychmiast opuściła Wimbledon.

SIANOKOSY

Mal. Z. Jasiński. Z Salonu Sztuki St. Węgierkiewicza (Hotel Europejski).

3 punkty możliwe do uzgodnienia

na konferencji rozbrojeniowej w Genewie

Układy lozańskie, dotyczące określenia sumy odszkodowań wojennych, które Niemcy miałyby spłacić — usunęły ostatnio w cień konferencję rozbrojeniową w Genewie.

Orędzie Hoovera nie weszło jeszcze wcale na porządek obrad, i niewiadomo kiedy stanie się tematem konkretnych narad.

Natomiast — jak dowodzi poniższy komunikat agencji Havasa — ostatnio szereg państw, a wśród nich i Polska, wystąpił z inicjatywą szybszego uruchomienia rokowań nad mniej spornemi zagadnieniami.

GENEWA, 2.7. Agencja Havasa donosi: Hiszpanja, Polska, Holandja, Szwajcarja i państwa skandynawskie są zdania, iż konferencja powinnaby szybko wypowiedzieć się co do tych punktów, do których możliwe jest osiągnięcie porozumienia, a mianowicie: redukcji zbrojeń powietrznych, kontroli wydatków budżetowych oraz kontroli fabrykacji broni. Anglja zdaje się odnosić przychylnie do tych koncepcyj.

GENEWA, 2.7. Delegacja, złożona z przedstawicieli Norwegji, Szwecji, Hiszpanji, Belgji, Danji, Holandji, Szwajcarji i Czechosł., przedstawiła przewodniczącemu konferencji rozbrojeniowej Hendersonowi projekt, zalecający osiągnięcie porozumienia w szeregu zasadniczych kwestyj jeszcze przed przerwaniem prac konferencji na okres letni.

Rzeźnik na czele bojówki

Sprawca napadu na dyplomatów w Wiedniu

WIEDEŃ, 2.7. „Arbeiter Ztg." donosi, że śledztwo policyjne w sprawie napadu na klub golfowy w parku w Lainz stwierdziło, że aranżerem napadu był przywódca bojówek nacjonalistycznych, rzeźnik Max Peschke. W mieszkaniu Peschkego odbyła się przed napadem narada dla ustalenia szczegółów akcji. W naradzie brał też udział służący klubu golfowego Glas. Obaj aresztowani przyznali się do winy. Policja aresztowało ponadto jako uczestników napadu radcę okręgowego Wanneka i komendanta bojówek narodowo-socjalistycznych Tuhra. W napadzie, jak stwierdziło śledztwo policyjne, wzięło udział około 70 młodocianych narodowych socjalistów.

Kandydaci do Białego domu

Roosevelt, Garner i Szmith

LONDYN, 2.7. Z Chicago donoszą, że około północy w toku odbywających się na konwencji demokratycznej wyborów kandydata demokratów na prezydenta Stanów Zjednoczonych, w czwartem ścisłem głosowaniu Franklin Roosevelt, gubernator Nowego Jorku, uzyskał 945 głosów i tem samem został desygnowany jako kandydat. Wymagana większość dwu trzecich głosów wynosiła tylko 766. Roosevelt otrzymał o 179 głosów więcej. Jego przeciwnik Al Smith uzyskał 191 głosów. Szalę zwycięstwa Roosevelta przeważył trzeci kandydat Garner, speacker Izby Reprezentantów, który wycofał swą kandydaturę na korzyść Roosevelta. Garner został w nagrodę nominowany kandydatem na wiceprezydenta. Roosevelt, który liczy 50 lat, przybędzie dzisiaj samolotem do Chicago, gdzie w uroczysty sposób odbierze swe listy nominacyjne konwencji.

NOWY JORK, 2.7. Kandydat demokratyczny na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Franclin Roosevelt należy do tej samej rodziny, co b. prezydent Teodor Roosevelt, pochodzącej z Holandji.

Urodzony w 1882, ukończył uniwersytety Harwarda i Columbia. Po krótkiej praktyce adwokackiej rozpoczął karjerę polityczną jako poseł legislatury nowojorskiej.

W r. 1912 został wiceministrem marynarki w gabinecie Wilsona. W r. 1920 jest kandydatem demokratów na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. W r. 1921, rażony paraliżem dziecięcym, ciężko i długo chorował.

W latach 1920 i 1924 popierał Smitha w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W r. 1928 wybrany został gubernatorem stanu Nowy Jork, a w r. 1930 ponownie największą w historji większością. Ma czterech synów i córkę.

Tragiczny plon czerwonego posiewu

5 zabitych i 8 rannych w Lisku

LWÓW, 2. 7. — Tel. wł. — Od niejakiego czasu poczęły krążyć wśród włościan powiatu liskiego pogłoski, jakoby miała być wprowadzona zpowrotem pańszczyzna.

Przyczyną powstania tak niedorzecznej pogłoski była uchwała kilku gmin, aby urządzić „święto pracy", które — wzorem lat ubiegłych — miało polegać na wspólnem naprawianiu miejscowych szos.

Włościanie podniecani — jak to zdołano stwierdzić, przez przybyłych komunistycznych agitatorów, upatrzyli w tem święcie wznowienie ni mniej, ni więcej, jak pańszczyzny.

A pozatem rozeszły się wśród włościan pogłoski, że do krzyża, wzniesionego w swoim czasie na pamiątkę zniesienia pańszczyzny, ma przybyć nocą trzech tajemniczych osobników, którzy jakoby obalą krzyż, wydobędą z pod niego skrzynię z dokumentami o zniesieniu pańszczyzny, zniszczą je i ogłoszą zaprowadzenie pańszczyzny.

Te nieprawdopodobne brednie spowodowały, że około zagrożonych miejsc zaczęły się gromadzić wa, Telesznicy, Sarny, poczęły się grupy ludności, aby niedopuścić do znieważenia krzyża i zrabowania dokumentów.

Wszelkie perswazje policji państwowej, wykazujące absurdalność wersyj, wzmogły tylko podejrzliwość ciemnych mas.

Wczoraj na tle akcji agitatorów komunistycznych doszło wreszcie do krwawych starć.

Na drogach gminnych Łoborzenowa, Telesznicy, Sarny, poczęły się gromadzić sfanatyzowane tłumy. Grupy chłopów dotarły do dworków dwóch dzierżawców dóbr, którzy tak ciężko zostali pobici, iż musiano ich odwieźć do szpitala.

Sytuacja stawała się bardzo poważna, to też władze postanowiły działać z całą stanowczością. Zgrupowano większe oddziały policyjne oraz przywieziono wojskowe oddziały asystencyjne.

Na wezwanie, aby chłopi rozeszli się do domów, policja spotkała się z postawą agresywną włościan.

Wobec tego postanowiono tłum rozproszyć i agitatorów aresztować. Na terenie gminy Telesznica tłum złożony z 900 osób stawił nawet czynny opór policji, przyczem w stronę jej padły strzały, w wyniku których dwóch policjantów zostało rannych. Po tej jawnej prowokacji policja zmuszona była użyć broni w obronie własnej. Wojsko nie brało udziału w akcji. Przy likwidowaniu zajścia 5 osób zostało zabitych, a 8 odniosło rany.

W godzinach wieczornych akcja likwidowania zamieszek została w zupełności na terenie powiatu liskiego zakończona.

We wszystkich gminach zapanował spokój. Tłumy rozeszły się do domów.

Władze prowadzą obecnie aresztowania agitatorów komunistycznych, którzy poniosą surową odpowiedzialność za krwawe zajścia, przez nich jedynie wywołane.

Przeciw socjaliście — Żydowi

na fotelu przewodniczącego sejmu wiedeńskiego

WIEDEŃ, 2.7. W Sejmie wiedeńskim urządzili wczoraj narodowi socjaliści hałaśliwą demonstrację przeciw przewodniczącemu prezydentowi sejmu socjalnemu demokracie dr. Dannebergowi, oświadczając, że nie dopuszczą do tego, by sejmowi przewodniczył Żyd. Między socjaldemokratami, a narodowymi socjalistami doszło do bójki, w czasie której kilku posłów z obu stron zostało pokaleczonych. Mimo hałaśliwej obstrukcji narodowych socjalistów, porządek dzienny został załatwiony. Prezydent Danneberg zapowiedział zaostrzenie regulaminu obrad.

Militarystyczna przygrywka

do zjazdu komsomolców w Moskwie

MOSKWA, 2. 7. — Otwarcie 7-ej wszechzwiązkowej konferencji związku młodzieży komunistycznej zamieniło się w wielką demonstrację o charakterze wybitnie militarystycznym. Z raportami wystąpili dowódca floty sowieckiej Orłow i awiacji — Alksnis, nad któremi to rodzajami broni Komsomoł sprawuje szefostwo. Podczas raportu Orłowa do sali obrad wmaszerował oddział czerwonych marynarzy ze sztandarami, zaś podczas mowy Alksnisa latały pod sufitem modele nowych 5-motorowych aparatów niszczycielskich, które zostały podarowane konferencji przez czerwoną flotę powietrzną. Obu referatów konferencja wysłuchała stojąc. Obaj mówcy wojskowi oraz przedstawiciel towarzystwa starych bolszewików Jarosławskij z naciskiem podkreślali rosnący udział młodych komunistów w pracy wojskowej. Z przemówieniem wystąpił również specjalnie przysłany delegat armji Dalekiego Wschodu.

Obrady konferencji potrwają około tygodnia.

Ostatnie pytanie Lozanny: ile?

Pięć mocarstw przedkłada Niemcom żądania finansowe

Ostatnie dni Lozanny — i ostatnie wysiłki celem ustalenia sumy, którą Niemcy miałyby spłacić.

Może w chwili, w której dzisiejsza gazeta dojdzie do rąk czytelników, suma ta będzie już ustalona i w ręku v. Papena znajdzie się ściśle określona propozycja, opracowana przez 5 mocarstw.

Odpowiedź, jaką udzielą Niemcy, będzie decydująca dla dalszych losów konferencji lozańskiej.

Herriot w Lozannie

LOZANNA, 2.7. Premjer Herriot powrócił do Lozanny. Niebawem po przybyciu, o godz. 9-ej rano, Herriot udał się do Mac Donalda.

Przedmiotem rozmowy obu mężów stanu jest przedewszystkiem wysokość sumy globalnej, którą mają spłacić Niemcy. Cyfra ta ma być wstawiona do ramowego projektu, opracowanego wczoraj przez komitet reparacyjny.

Co do samego systemu zapłacenia sumy globalnej w obligacjach rządu niemieckiego i jego szczegółów nastąpiło wczoraj, jak wiadomo, porozumienie między 5-ciu wierzycielami Niemiec.

Od wysokości sumy i tego, czy będzie ona wystarczająca do spłacenia długów wobec Ameryki, zależeć będzie utrzymanie lub skreślenie klauzuli, zabezpieczającej wierzycieli na wypadek trwania sprzeciwu Stanów Zjednoczonych w sprawie skreślenia długów.

Przypuszczają tu, że definitywne propozycje wierzycieli zostaną dziś zakomunikowane Niemcom.

Niemiecka rada ministrów nad granicą Szwajcarską

LOZANNA, 2.7. Według krążących dziś pogłosek, kanclerz Papen i inni członkowie delegacji niemieckiej udadzą się jutro do miasta Freiburg w Niemczech, położonego o 80 klm. od granicy szwajcarskiej, dokąd przybędą z Berlina inni członkowie gabinetu niemieckiego. We Freiburgu miałaby się odbyć doniosła narada gabinetu Rzeszy, celem zdecydowania, czy Niemcy przyjmą propozycje wierzycieli.

Mac Donald we wtorek wraca do Londynu

PARYŻ, 2.7. Stefan Lauzanne donosi do „Matin" z Lozanny: Panuje przekonanie, że konferencja lozańska zakończy się w przyszły wtorek, na tę bowiem datę zapowiedział Mac Donald swój ostateczny powrót do Londynu.

W Berlinie podniecenie

BERLIN, 2. 7. — Tel. wł. — Porozumienie francusko - angielskie, wymierzające Niemcom „resztę" w wysokości około 5 miljardów marek, wywołuje tu energiczne sprzeciwy.

„Lokal Anzeiger" oblicza, że w razie przyjęcia propozycji aljantów ciężar Niemiec łącznie ze świadczeniami z tytułu pożyczki Davesa i Younga, układu markowego niemiecko - belgijskiego oraz reszty z tytułu moratorjum Hoovera — dosięgnie sumy 600 miljonów marek rocznie.

Zatarg chińsko-japoński

na plenarnem posiedzeniu Ligi Narodów

GENEWA, 2. 7. — Dziś po południu zebrało się pod przewodnictwem belgijskiego ministra spraw zagranicznych Hymansa nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów poświęcone rozpatrzeniu konfliktu japoński - chińskiego.

Natychmiast po rozpoczęciu posiedzenia delegat hiszpański ambasador de Madariaga zgłosił wniosek w sprawie zaproszenia Turcji do wstąpienia do Ligi Narodów. Zgromadzenie postanowiło umieścić wniosek o zaproszeniu Turcji na porządku dziennym.

Następnie Hymans przedstawił rezolucję, w myśl której termin sprawozdania komisji śledczej Ligi Narodów w sprawie konfliktu chińsko - japońskiego ma być przedłużony do 1-go listopada.

Plenarne zgromadzenie Ligi Narodów ma się zebrać w przyszłym tygodniu, celem obrad nad wstąpieniem Turcji do Ligi Narodów.

Memorjał Polski w Lozannie

Nasze stanowisko w sprawach gospodarczych i finansowych

LOZANNA, 1.7. — Tel. wł. — Wielkie wrażenie wywarł tu memorjał złożony dziś przewodniczącemu konferencji Mac Donaldowi, a wyrażający zapatrywania rządu polskiego na zagadnienia finansowe i gospodarcze, dotyczące specjalnie Europy centralnej i wschodniej.

Memorjał rządu polskiego opiera się na następujących wytycznych:

Projekt, dotyczący rekonstrukcji finansowej i gospodarczej winien być pojęty, jako wynikający **z poczucia solidarności i wspólności interesów wszystkich państw europejskich.**

Druga zasada, zawarta w memorjale stwierdza, **łączność, istniejącą pomiędzy dziedziną finansową a międzynarodową wymianą towarową.** Pod tym względem Polska domaga się szybkiej akcji, uważając, iż w ten sposób uniknie się dalszego pogorszenia ogólnego kryzysu.

W dziedzinie zagadnienia finansowego, memorjał zwraca uwagę na **konieczność uregulowania długów międzypaństwowych,** motywując to tem, iż przy niezwykle silnym spadku cen i kurczeniu się budżetów, długi pozostaną nadal w niezmienionej wysokości.

W dziedzinie obrotu towarowego, Polska zwraca uwagę na inicjatywę, dotyczącą **solidarnej akcji państw rolniczych** i zgłasza swą gotowość do bliskiej współpracy, w celu znalezienia dróg dla opłacającego się zbytu płodów rolnych.

Wypowiada się również, w celu normalizacji stosunków w Europie wschodniej i centralnej, **za zniesieniem zarządzeń bojowych. Istniejących w obrotach handlowych** niektórych państw. Odnosi się to, rzecz prosta, w pierwszej mierze do wojny celnej polsko - niemieckiej.

Memorjał wywołał ogólne zainteresowanie zarówno wśród obecnych w Lozannie delegatów jak i wśród przedstawicieli prasy — i jest oceniany jako ważny przyczynek do dalszych prac konferencji.

Beer-Fantomas -- niebezpieczny szpieg

bezczelnie podający się za polaka

PARYŻ, 2.7. Zaaresztowany pod zarzutem szpiegostwa Beer podający się za studenta polskiego i używający pseudonimu Fantomas jest jednym z najniebezpieczniejszych agentów, których Sowiety używają na terenie Francji.

Przy Fantomasie znaleziono plany dotyczące konstrukcji karabinów maszynowych stosowanych w lotnictwie.

Aresztowany działał niezwykle energicznie na terenie francuskim, rozporządzając całą siecią wspólników, która pozwalała śledzić mu francuski przemysł wojenny.

Fantomas ma stosunki nietylko w zakładach Renault, Hotchkiss, Hispano-Berliet-Cousine i Creusot, ale nawet w głównym urzędzie kolonjalnym. Pozatem utrzymywał on kontakt z szefami partji komunistycznej.

Według „Gringoire" dokumenty zdobyte we Francji miały być przekazywane do Berlina a stamtąd do Rosji.

Wojna domowa w Niemczech

Znów barykady na ulicach Bredy

BERLIN, 2.7. — Wczoraj wieczorem doszło w różnych częściach miasta do krwawych starć.

W Schöneberg narodowi socjaliści, zaatakowani przez grupę komunistów, dali szereg strzałów, raniąc śmiertelnie dwu napastników.

W dzielnicy Wedding około północy wywiązała się strzelanina: 1 osoba zabita, dwie ciężko ranione. W Moabit patrol policyjny ostrzeliwany był z okien domów. Policjanci odpowiedzieli strzałami.

Z Bremy donoszą o krwawych walkach ulicznych między bojówkami hitlerowskiemi a komunistami. Tłum wznosił barykady w dzielnicy Groepelingen. Apteka, w której urządzono lazaret, została przez demonstrantów zdemolowana. Szereg osób jest rannych. (PAT).

Przymierze wzburzonych żywiołów...

Imponująca ugoda po gorących obradach delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego

Wczoraj, w trzecim dniu obrad Zjazdu Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego toczyła się w dalszym ciągu zacięta walka między zwolennikami dotychczasowego Zarządu Głównego a opozycją.

Główna kampanja rozegrała się na tle ustalenia wysokości składek członkowskich. Początkowa propozycja Zarządu pobierania od członków na Zarząd Główny 3 zł. miesięcznie, zmniejszono do 2 zł. 70 gr. przy znacznem jednocześnie podwyższeniu zapomóg pośmiertnych.

Opozycja wysuwała projekty obniżenia składek do 2 zł., względnie do 2 zł. 50 gr., ale bezstronnego obserwatora uderzała bezprzedmiotowość argumentów; najwidoczniejsze było, że nie względy na trudne warunki materjalne nauczycielstwa, lecz powody uboczne, i to wyraźnie partyjne odgrywały rolę.

W świetnym referacie sekretarz generalny Związku, p. Suda, wykazywał, że przy obniżeniu składek organizacja bądź musi zakończyć rok budżetowy poważnym deficytem, bądź też zlikwidować szereg placówek. Natomiast opozycja, nie mogąc argumentować cyframi, zadowalniała się ogólnikowemi w rezultacie wnioskami, że Zarząd Główny jakoś da sobie radę, jeśli będzie „musiał".

Najniewdzięczniejszem jednak zadaniem było domaganie się szeregu delegatów **zniżenia pensyj pracowników związku zawodowego,** mającego na celu obronę interesów pracowniczych!

Po trzygodzinnej przeszło utarczce wniosek zarządu ustalenia składki w wysokości 2 zł. 70 gr. przyjęto znaczną większością głosów. Obniżka składek obowiązywać będzie nie od 1 lipca, jak proponowała opozycja, lecz od 1 stycznia 1933 r.

W ten sposób budżet Związku został uratowany, a tak wielce zasłużona organizacja nie będzie zmuszona do obniżenia poziomu swej działalności.

INNE WNIOSKI.

Następnie wysłuchano sprawozdań i wniosków komisyj społeczno - oświatowej, spółdzielczo - gospodarczej, samorządu szkolnego, finansowej, statutowej, pedagogicznej i szkolnictwa średniego.

Wszystkie wnioski zgłoszone przez powyższe komisje, przyjęto przez plenum jednomyślnie. Z ogromnej ilości tych wniosków, zdążających do dalszego rozwinięcia działalności, chcemy narazie podkreślić choć kilka.

Jedne z nich zdążają do spotęgowania pracy w dotychczasowym kierunku, a więc: obrony interesów zawodowych, kształcenia i dokształcania nauczycielstwa, lecznictwa, opieki nad członkami na wypadek choroby, śmierci lub bezrobocia, pracy oświatowej w interesie realizacji jednolitego ustroju szkolnictwa, jednoczenia we wspólnej organizacji nauczycielstwa wszystkich stopni i t. p.

DONIOSŁA DZIAŁALNOŚĆ.

Inne wprowadzają nowy wielki dział pracy: szerzenia idei spółdzielczej śród młodzieży i starszych, reorganizacji sklepików uczniowskich na zasadach spółdzielczych, tworzenia nauczycielskich spółdzielni towarowych i kredytowych we wszystkich większych ośrodkach Polski, zorganizowania centralnej kasy nauczycielskiej, jednoczącej poszczególne kredytówki prowincjonalne, oraz powołanie do życia centralnej organizacji gospodarczej.

A wystarczy wspomnieć, że tego rodzaju spółdzielnie mają objąć swą działalnością 42,000 rodzin nauczycielskich, co przy znanych talentach organizacyjnych związku, daje gwarancję utworzenia w niedługim czasie olbrzymich instytucyj, podnoszących dobrobyt nauczyciela.

ZWYCIĘSTWO IDEI ZWIĄZKOWEJ.

I wreszcie chcielibyśmy podkreślić jeden ważny moment, który zatarł przygnębiające wrażenie trzydniowych walk. Gdy omawiano realne wnioski poszczególnych komisyj, wnioski nakładające nowe obowiązki realnej pracy na nauczycielstwo, obudziła się ponownie wśród delegatów ta jedność, która od tylu lat była fundamentem potęgi związku. Żaden głos sprzeciwu, żadna opozycja, że znów nowe trudy spadają na i tak obciążone barki nauczyciela.

Imponujący był również moment obioru na prezesa sędziwego, tak powszechnie kochanego senatora Nowaka. Na wniosek jednego z delegatów przy aplauzie całego zgromadzenia postanowiono rozesłać portret prezesa Nowaka do wszystkich komórek organizacyjnych Związku dla zawieszenia w w lokalach organizacji.

Przed zakończeniem zjazdu ogłoszono rezultat wyborów członków Zarządu Głównego na miejsce ustępujących.

Członkowie komisji skrutacyjnej **przy powszechnym aplauzie** ogłosili, że w rezultacie obliczeń wybrano:

Prezes — Nowak Stanisław.

Członkowie zarządu głównego: Balicki Jan, Lwów; Buniakowski Bronisław, Polesie; Dobraniecki Stanisław, Warszawa; Godecki Stanisław, Wilno; Kubski Benedykt, Warszawa; Machowski Stanisław, Warszawa; Nowicki Zygmunt, Warszawa; Oleszek Zamość; Patyna Leon, Kraków; Palinski Stanisław, Warszawa; Podurgiel Piotr, Warszawa; Smulikowski Juljan, Warszawa; Stattlerówna Klementyna, Warszawa; Więcek Stanisław, Ostróg nad Horyniem; Wycech Czesław, Chojnice.

Z pośród nauczycieli szkół średnich: Drzewiecki Stefan, Warszawa; Lorentz Zygmunt, Łódź; Orłow Mikołaj, Toruń; Sabatowska Walerja Lwów; Semil Edmund, Warszawa.

Na dwa lata: Jaworska Marja, Lwów; Jędraszko Czesław, Warszawa; Kopacz Artur, Lwów; Pawłowski Ludwik, Lublin; Świszcz Feliks, Warszawa.

Komisja kontrolująca: Bańcik Michał, Kraków; Ciesielski Piotr, Warszawa; Dackiewicz Józef, Warszawa; Głuchowski Stanisław, Włocławek; Jumborski Marjan, Warszawa; Sawicki Zenon, Warszawa; Malanowski Wacław, Rypin; Serkowski Roman, Kalwarja; Wojas Jan, Przemyśl, Władyka Antoni, Lwów.

Zjazd był — mimo nieporozumień — imponujący i w całem tego słowa znaczeniu: krzepiący świadomość wielkiej grupy pracowników umysłowych.

Henr. Rygier.

Odwetowy budżet Niemiec

1.200 milj. zł. na Reichswehrę i marynarkę

BERLIN, 2.7. Wprowadzony wczoraj w życie przez dekret budżet Rzeszy na rok 1932-33 zamyka się w dochodach i wydatkach sumą 8,2 miljardów marek. Budżet siły zbrojnej Niemiec wynosi 578 milj. marek (1,2 miljarda złotych) a więc tyle, co w poprzednim roku budżetowym.

Z sumy tej dla Reichswehry przeznaczono 455 milj., dla marynarki 123 mil. marek. Z poszczególnych pozycyj uderza kwota 34,9 milj. na fortyfikacje na pograniczu wschodniem. (My).

Prezes Bratniej Pomocy W. S. H. w Warszawie

zawieszony w czynnościach

Przez rektora W. S. H. został zawieszony w czynnościach prezes Bratniej Pomocy W. S. H. p. Martini.

Przyczyną tego zawieszenia jest wysłanie przez p. Martiniego pocztu sztandarowego W. S. H. do rady miejskiej na akademję, urządzaną przez nielegalnie istniejący Naczelny Komitet Akademicki.

Kusociński w Paryżu

w drodze za Ocean

PARYŻ, 2. 7. — Dziś o godz. 6.45 rano przyjechał do Paryża Kusociński, witany na dworcu przez członków polskiego komitetu sportowego z konsulem Chmielińskim na czele.

Posłanka Rudnicka przeciw Polsce

na kongresie mniejszości narodowych

WIEDEŃ, 2.7. — Tel. wł. — Kongres mniejszości narodowych zakończył swe obrady.

Przedstawicielka Ukraińców posłanka Rudnicka skorzystała z dyskusji, aby powtórzyć raz jeszcze swe znane gravamina przeciw Polsce.

W przeciwieństwie do mówców ukraińskich zachował się bardzo lojalnie i objektywnie delegat żydów polskich poe. Rottenstreich.

W rozmowie z dziennikarzami podkreślił prezes delegacji żydowskiej dr. Leon Motzkin życzliwość rządu i społeczeństwa polskiego wobec żydów.

Żydzi w Polsce posiadają równouprawnienie polityczne, kulturalne i narodowe i ich położenie jest lepsze niż w innych państwach.

Z wielką czcią wyraził się dr. Motzkin o Marszałku Piłsudskim.

Dr. Motzkin zapowiedział, że w Paryżu pojawi się wkrótce jego broszura na temat położenia ludności żydowskiej w Polsce.

Brüning

na czele listy wyborczej „Centrum"

BERLIN, 2.7. Zarząd partji centrowej uchwalił wystawić jako czołowych kandydatów stronnictwa w wyborach do Reichstagu byłego kanclerza Brüninga, prałata Kaasa, ministra Stegerwalda i b. wiceprezydenta Reichstagu Essera.

Za groszem w objęcia śmierci

Tragiczny skok bezrobotnego dla zarobku

BERLIN, 1.7. — Z dnia na dzień więcej rozpowszechniający się w Niemczech kryzys gospodarczy zradza coraz to osobliwsze sposoby przygodnego zarobkowania.

Od przeszło roku na jednym z mostów Kolonji produkuje się grupa młodocianych bezrobotnych, która wśród ciekawej gawiedzi i przygodnej publiczności urządza zbiórki pieniężne na rzecz odważnych skoczków skaczących z mostu do Renu.

Dziś jeden z tych skoczków przypłacił swe wyczyny sportowo-zarobkowe śmiercią w nurtach rzeki.

Zbiórka poprzedzająca śmiertelny skok denata przyniosła... 1 markę 80 fenigów.

Pakt o nieagresji w lipcu

Ciężka atmosfera na wschodzie Europy -- Wywiad z premjerem rumuńskim

BIAŁOGRÓD, 2.7. „Vreme" zamieszcza rozmowę współpracownika z premjerem rumuńskim Vojevodą na temat rumuńsko-polsko-sowieckich stosunków.

We wstępnym komentarzu, który poprzedza ten wywiad, redakcja dziennika jugosłowiańskiego m. pisze: Wybitny rumuński polityk dr. Lupu oświadczył niedawno dziennikarzom, że **pakt o nieagresji rumuńsko-sowiecki zostanie podpisany najdalej z początkiem lipca r. b.**

Sowiety są teraz znacznie ustępliwsze, aniżeli były dotychczas, same dość chętnie zawierają pakt z Polską iz Rumunją, co im wszakże nie przeszkadza, że i nadal wzmacniają swe siły wojskowe na granicy zachodniej, zaś w rejonie Mohylowa i bardziej na południe skoncentrowały przeszło 50 pułków kawalerji, która ma za zadanie, w razie wojny, oddzielić Polskę od Rumunji w rejonie Czerniowiec.

Wojenne przygotowania bolszewików, dojście do władzy von Papena w Niemczech, nowy rozwój akcji hitlerowców, wszystko to wytwarza

dosyć ciężką atmosferę na wschodzie Europy,

gdzieby sowiecka inwazja, poparta przez Niemcy, obróciła się w pierwszym rzędzie na Polskę i Rumunję.

Na pytanie postawione przez dziennikarza jugosłowiańskiego, czy wizyta Marszałka Piłsudskiego w Bukareszcie i mianowanie go szefem jednego z pułków rumuńskich, jak i zapowiedziana wizyta króla Karola w Warszawie, są nowem potwierdzeniem sojuszu rumuńsko-polskiego w wypadku napadu na jeden czy na drugi kraj bolszewików lub Niemców, premjer Vojevoda odpowiedział:

„My nie mamy żadnych agresywnych zamiarów, my się jedynie bronimy przed cudzą agresywnością".

Na pytanie, czy ekonomiczna ciężka sytuacja Europy nie jest rancją uniemożliwiającą wojnę Vojevoda odpowiedział: „Wszak wie pan, że są ludzie, którzy żałują, iż przepadła monarchja austro węgierska i którzy twierdzą, że pewne negatywne objawy, jakie się dadzą zaobserwować w życiu powojennej Europy, są właśnie skutkiem, wypływającym z upadku Austro-Węgier.

Ci ludzie zapominają, że to, co wnoszą wspólnie wysiłki Polski, Jugosławji, Rumunji i Czechosłowacji do międzynarodowej współpracy, znaczy daleko więcej pod względem konstrukcji dla życia Europy, aniżeli to, co dawał kraj pod dynastją Habsburgów.

Nasza praca, nasze wysiłki zmierzają w kierunku stwarzania warunków bratniego współżycia narodów". (PAT).

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 2 lipca.

Dziś zebranie giełdowe nie odbyło się.

W obrotach prywatnych banknoty dolarowe 8.89 i pół, ruble złote 4.75, ruble srebrne 1.43, rubel w bilonie ros. 6.62, marki niemieckie (bankn.) 210.75, funt ang. 32.15.

Tendencja dla listów zastawnych i akcyj — nieco mocniejsza.

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

Zgon artysty. W Splicie zmarł znakomity rzeźbiarz jugosłowiański Ivo Renidic.

Przewiezienie zwłok Brianda. Wczoraj w Cocherel odbyła się uroczystość przewiezienia zwłok Brianda, zorganizowana przez przyjaciół zmarłego i rodzinę.

Ceremonja nie miała charakteru urzędowego, gdyż pogrzeb narodowy już się odbył.

Lot „Zeppelina" do Anglji. Sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował z Friedrichshafen do Anglji. W locie bierze udział pod osobistem kierownictwem dr. Eckenera 12 pasażerów, w tej liczbie hiszpański minister lotnictwa Herrero i kilku dziennikarzy angielskich.

Powódź w Japonji. Z powodu przerwania tamy w okolicy Mikimachi fale wezbranych wód uniosły wielką ilość domów, czyniąc wielkie zniszczenia. W katastrofie zginęło 30 osób.

67)

ANTONI MARCZYŃSKI

Władczyni podziemi

— Ma pani rację. Ma pani rację... Poco im napychać kieszenie, tym złodziejom?

— Tak. I prawdopodobnie pojadę do Biarritz. Tam teraz jest znaczniej taniej....

— Ale kolej, dobrodziejko, kolej kosztuje... A zresztą dlaczego zaraz uciekać z pięknej Riwjery, gdzie na każdym kroku można spotkać rodaków? Zaraz pani wylicze, kogo tu już widzieliśmy w ciągu tych dwu dni...

Tu pan „Jasieczek" wespół ze swą Elżunią zaczął recytować długą listę spotkanych rodaków. Najwięcej było ich pono w Juan les Pins i w Cannes, lecz poza tem w każdej miejscowości gnieździło się ich po kilku i pani von Rhynfeld stwierdziła z rozpaczą w sercu, że musi stąd uciekać coprędzej, jeżeli nie chce, by jej eskapada z urodziwym „prywatnym sekretarzem" nie dostała się do wiadomości „miłych" rodaków...

— A do Biarritz wyjechali w tym roku tylko... — tu wszechwiedzący pan „Jasieczek" wymienił krótką listę znajomych, którzy tegoroczne wakacje mieli spędzić nad Zatoką Biskajską. Tak się przynajmniej odgrażali w Warszawie, że tam wyjadą...

Pani von Rhynfeld wykreśliła wobec tego także i Biarritz z listy letnisk, które mogłyby wchodzić w rachubę po wyjeździe z Juan les Pins. Ale najintensywniej rozmyślała obecnie nad tem, jak się pozbyć pani Elżuni i jej hałaśliwego „Jasieczka". Myślała, kombinowała, aż nakoniec przyszedł jej do głowy wcale śmiały pomysł...

— Jakże tam pańskie interesy? — spytała.

— Och, proszę nie pytać... Dokładam do mojej restauracji, proszę mi wierzyć, że dokładam— zapewniał „Jasieczek".

— Wierzę panu... Ano, teraz takie czasy nastały, że kupcy, jak pan, i kamienicznicy, jak ja, ledwie mogą powiązać koniec z końcem, zato urzędnicy skarbowi mają się świetnie... Czy uwierzycie państwo, kogo tu widziałam przed chwilą? Tego łysego nadradcę z Izby Skarbowej... zaraz, jakże on się nazywa... No, ten od podatku dochodowego...

— Jezusss-Marja! — jęknął „Jasieczek", wciskając się namiętnie w niszę okna. — Ten tutaj jest? Grał?

— Nie zauważyłam, czy grał — łgała pani von Rhynfeld z wzrastającym zapałem... — Chodził po salonach, jakby kogoś szukał.

— Naturalnie. Wiadomo, kogo szukał! Łotr! Szpicel! Już i tutaj zaczynają węszyć... Panią dobrodziejkę widział?

— Na szczęście nie, gdyż odwróciłam się szybko... O, nie głupiam! Żeby mi znowu podwyższył rzekomę dochody?

— Elżuniu... tak mi dziwnie zaschło w gardle — skarżył się „Jasieczek". — Musze się koniecznie czegoś napić.

— Tu jest bar, jeśli pomnę — wtrąciła pani Elżunia.

— Tak, ma pani słuszność. — Baronowa z najsłodszym uśmiechem wskazała drogę do baru i dodała: — Tylko żeby państwo nie wpadli na pana nadradcę, gdyż właśnie tam gdzieś krążył...

— Elżuniu! — „Jasieczek" zoczył chmurkę pu", oczywiście nie chmurkę. — Tybyś chciała niezadowolenia na czole żony i „brał ją do galotu zostać, ja wiem... lecz teraz musimy wyjść. Wrócimy tutaj później.

— I będziesz drugi raz płacił po dziesięć franków od osoby za wstęp do kasyna?

— Nie potrzeba — wmieszała się pani von Rhynfeld — bilet jest ważny na cały dzień. Mogą państwo wrócić...

— A pani zostanie?

— Zostanę. Chcę śledzić naszego nadradcę z Izby Skarbowej. Jeżeli on mnie już wtedy poznał, to niech wie, że ja go tutaj również widziałem... Zwłaszcza miałabym wielką chrapkę przydybać go w chwili, gdy zasiądzie do zielonego stołu...

— O! O!

— Co, Jasieczku

— Ten łysy jegomość... Widzisz?

Przerażony „Jasieczek" miał już dantejskie wizje i w każdym łysym doszukiwał się podobieństwa z groźnym urzędnikiem skarbowym.

— Nie — rzekła pani von Rhynfeld, przygryzając sobie wargi, by nie parsknąć śmiechem. — To nie jest nadradca...

—Idziemy, Elżuniu... On ciebie nie zna, więc idź pierwsza i zobacz, czy w westibulu niema jakiego łysonia...

Baronowa uwolniła się więc nareszcie od rodaków i podeszła do Edwarda, który w międzyczasie zdążył przegrać 400 franków...

— Nie trap się, Edziu — pocieszała go — zato masz szczęście w miłości.... I staraj się przegrać resztę, gdyż jesteśmy tutaj po raz ostatni...

— A mówiłaś, że przyjedziemy kiedyś wieczorem...

— Niestety, musimy stąd uciekać. Musimy uciesc gdzieś hen, daleko, gdzie nie będą mi groziły takie spotkania, jak to dzisiejsze..

— Jakto? Wyjedziemy z Juan les Pins?

— Tak, Edziu. Tak... I wogóle z Riwjery.

— A dokąd?

— Sama nie wiem w tej chwili. Pojedziemy rano do Marsylji, a stamtąd dalej pierwszym statkiem, jaki się nawinie.

— Do Hiszpanji? ucieszył się.

— Może do Hiszpanji, nie wiem... Tunis, Algier, Marokko, czy Madera, wszystko mi jedno... Byle jaknajdalej! — mówiła w widocznem podnieceniu. — Jakie szczęście — myślała — że ta para plotkarzy podeszła do mnie w chwili, gdy stałam sama. Jakie szczęście!...

A tymczasem „para plotkarzy" usiadła w „Cafe de Paris", nie na tarasie, broń Boże, lecz w najciemniejszym kącie sali. Pani Elżunia lekko nadąsana, pastwiła się nad lodami, pan „Jasieczek", przefasonowawszy swój kapelusz panama na „sombrero" przedziwnego kształtu, nasunął go sobie nisko na czoło i nie spuszczał z oka bramy kasyna...

(d. c. n.)

Prawa ręka Hitlera

Jeden z przywódców narodowych socjalistów, najbliższy współpracownik Hitlera, Alfred Rosenberg, w chwili przemowy podczas manifestacji studentów nacjonalistycznych przed gmachem Starego Muzeum przy Lustgartenie w Berlinie.

Cud Swiętego Antoniego

42-letni nieuleczalnie chory uzdrowiony po żarliwej modlitwie

Cała Italia obchodziła przed niedawnym czasem uroczyste święto 700 rocznice zgonu św. Antoniego Padewskiego. Setki i tysiące pielgrzymek, nieprzeliczone tłumy wiernych ściągały ze wszystkich stron świata do Padwy — by oddać hołd Wielkiemu Świetemu.

Uroczystości ku czci św. Antoniego obfitowały w cały szereg wysoce podniosłych momentów, a jakby ukoronowaniem ich był

cud przy grobie świętego.

Mianowicie 42-letni paralityk, Alfredo Simoncini opuścił kościół Świetego o własnych siłach.

Korespondent jednego z pism polskich podaje garść szczegółów o tym fakcie oraz o wrażeniu, jakie cud ten wywołał na tysiecznych rzeszach wiernych.

Olbrzymi tłum zebrał się w padewskiej świątyni, zatrzymując się w ciekawości lub modlitwie u grobu świętego. Wszyscy patrza w jeden punkt po lewej stronie grobowca.

W tem miejscu, oparty na kulach drewnianych stał Alfred Simoncini kilka dni temu i

przez kilka godzin modlił

się aż został uzdrowiony...

Jego dwie kule, oparte o grobowiec pozostały na pamiatke i na świadectwo.

Wszyscy pielgrzymi dotykaja tych kul, a niektórzy ocieraja o nie swoie różańce medalioniki, obrazki... Kobiety całuja je...

A oto co opowiada Alfred Simoncini o swem cudownem uzdrowieniu:

— Na poczatku roku 1920 zostałem sparaliżowany. Jeździłem do różnych lekarzy, wydałem bardzo dużo, ale żadnego polepszenia nie zaznałem.

Przez lat 12 chodziłem o kulach.

Ile to lekarstw najrozmaitszych ile porad lekarzy i znachorów, ale nikt nic nie pomógł. Straszna choroba obezwładniła mi nogi. Było to dla mnie straszne. Musiałem posuwać sie wolno po ziemi przy pomocy drewnianych podpórek... Smutek towarzyszył mi stale...

Pozostała jedynie wiara w Boga, pozostał tylko „il Santo".

Kiedy wiec wybrała sie z naszego miasteczka

pielgrzymka do Padwy

na zakończenie uroczystości jubileuszowych, pojechałem tam z moją najstarsza córka...

Kiedy znalazłem sie w bazylice Świetego, silna wiara ożywiła mnie. Zaczałem wierzyć, że odzyskam zdrowie.

Wierzyłem w cud!

Zbliżyłem sie do grobu świętego, zbiedzony, smutny ze łzami w oczach.

Pielgrzymi, widzac mnie wspartego na drewnianych kulach, wołali głośno: „Sant' Antonio salvatelo! (Świety Antoni, ratui go!)

Oparłem sie głowa o grób świętego i tak pozostałem na modlitwie przez trzy godziny.

W pewnej chwili

dziwny dreszcz

przeszedł przez moje ciało.

W nogach poczułem władzę.

Zdawało mi sie, że obudziłem się z długiego snu. Oparłem kule o marmur grobowca i nie wierząc samemu sobie poszedłem przed front ołtarza. Zebrani patnicy wołali: Miracolo! Miracolo!

Płakałem jak dziecko... Paralż mój pozostał z kulami przy grobie świętego... W chwili, gdy doznawałem cudu, zdawało mi sie, że słyszę te słowa, tak znane: Pozostaw kule

powstań i idź.

Ufaj synu, wiara twoja uzdrowiła cie!

— I oto chodze dziś zupełnie normalnie tak, jak 12 lat temu...

* * *

Tyle Alfredo Simoncini o swem cudownem uzdrowieniu, które do głębi poruszyło pielgrzymów do grobu świetego Antoniego Padewskiego.

Jubileusz szampana

Francuski mnich Perignon, który wytworzył pierwsze wino szampańskie.

Z kongresu eucharystycznego w Dublinie

Nabożeństwo podczas wszechświatowego kongresu w stolicy Irlandji, Dublinie, który odbył się w tych dniach.

Na „Pomiorkach" w Truskawcu

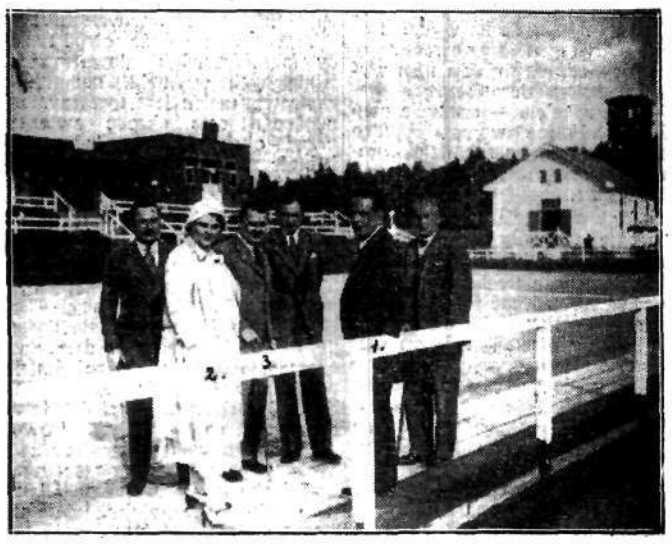

W Truskawcu bawi na kuracji szef sztabu głównego generał Gąsiorowski (1) z małżonką (2). Zdjęcie zrobione na t. zw. „Pomiorkach". Obok gen. Gąsiorowskiego dr. Roman Jarosz (3) dyrektor uzdrowiska.

Wejście do parku w Krynicy

Krynica, z wyjątkiem części najgęściej zabudowanej, jest właściwie jednym wielkim parkiem, posiada jednak specjalny park, do którego wejście przedstawia zdjęcie powyższe.

Po ubił więzienie...

czy też boi sie powrotu na świat?

W paryskiem więzieniu Sante znajduje się więzień, niejaki Landgraff który nie chce za żadną cene opuścić murów przymusowego mieszkania, tak je sobie upodobał.

Miał on wyjść z więzienia po odsiedzeniu kary 3 miesięcy za podpalenie, ale siedzący razem z nim inny więzień zaproponował mu, aby pozwolił się zastąpić przez niego, na co Landgraff zgodził się odrazu, przekładając pewny wikt i dach nad głową nad niepewny byt w czasie kryzysu na wolnej stopie.

W dniu wypuszczeniu Landgraffa udał się do kancelarji więziennej ów więzień i odzyskał upragnioną wolność. Landgraff zaś pozostał w celi jako więzień o innem nazwisku.

Afera wykryła się po kilku dniach dopiero, gdy do więzienia przybył obrońca fałszywie zwolnionego, aby z nim pomówić i zastał na jego miejscu Landgraffa.

Sława Francji w butelce

250-lecie słynnego wina szampańskiego

We Francji odbywał się bardzo ciekawy jubileusz, który zarazem był międzynarodowem świętem najdostojniejszych... pijaków. Obchodził mianowicie 250-lecie szampan, który jest zarazem „zabutelkowaną sławą Francji" i napojem ludzi bogatych wszystkich krajów, od bieguna po równik.

Szampan... Ta nazwa mówi sama za siebie. O maderze 99 ludzi na 100 nie będzie wiedziało, czy to wino hiszpańskie, czy portugalskie, ale co do szampana — to nikt się nie pomyli.

I tylko conajwyżej wyrazi zdziwienie, że „wino królów" dopiero tak niedawno jest znane. Powiedzmy więc, że wina białe są wogóle nowożytnym wytworem, gdyż starożytni znali tylko wina czerwone. Pochodziło to niewątpliwie stąd, że winogron czerwonych jest cztery, albo pięć razy więcej, niż białych, tak, że nawet wiele win białych dzisiaj robi się przez wyciskanie soków z winogron czerwonych natychmiast po zerwaniu, co zapobiega, by fermentacja nie dokonała się z łupinkami! Nawet szampana robi się w znacznej części z winogron czerwonych.

Co do jego produkcji panują legendy. Mówi się np., że „prawdziwego szampana" piją tylko panujący, co jest nieprawdą. Szampanem ma prawo nazywać się każde wino musujące, które pochodzi z dawnej francuskiej prowincji Szampanji, składającej się z dzisiejszego departamentu Marny i ze skrawków sąsiednich departamentów. Otóż sam departament Marny daje tyle wina, że gdyby wszystko przerobiono na szampana, to dałoby 66 miljonów butelek. Znaczna część jednak plonu winnic szampańskich przerabia się na wina zwykłe.

Szampan naturalnie zawdzięcza zasadnicze swe zalety ziemi, ale winem musującem i wesoło podniecającem fantazje, robi go dopiero tajemnica fabrykacji, której każda firma szampańska strzeże, jak oka w głowie. Zasadniczo jednak wszystkie one są do siebie podobne, a wszystkie pochodzić mają od mnicha w opactwie Benedyktynów Hautevilliers we Francji, Piotra Perignona, który wstąpił do zakonu w roku 1658, a otrzymawszy nadzór nad winnicami klasztornemi, wynalazł sposób fermentowania szampana.

Na czem polega fabrykacja szampana? Przedewszystkiem na przeniesieniu przeważnej części fermentacji do butelek, przytem dokonywać trzeba całego szeregu procederów sztucznych, jak np. odkorkowywanie i zakorkowywanie z powrotem, butelek dnem do góry, jak kołysanie butelek, a także na dodawaniu do wina pewnych „eliksirów", które rozstrzygają o „marce" szampana, a których tylko domyślać się można. Pewna fabryka używa np. jako elfksiru... soku z pietruszek!...

Zbyt ciasny samochód

dla generała hiszpańskiego

Hiszpański rząd republikański, zaniepokojony wiadomościami o konspiracji monarchistycznej, nakazał aresztowanie 6-ciu wybitnych osobistości.

Najważniejszym był rozkaz aresztowania gen. Barrery, dawnego komendanta pułku w Katalonii.

Policja wkroczyła do jego domu w Barcelonie o godz. 3-ej nad ranem, wobec tego generał oświadczył, że nie ma ochoty tak wcześnie wedrować do więzienia i zamknął drzwi.

O godz. 8-mej policja ziawiła się po raz drugi.

„Gdy generała sprowadzono na dół do auta, oświadczył, że auto jest zbyt małe, aby można niem pojechać do Madrytu.

Wobec tego stropieni policjanci zaprowadzili opornego generała do komendanta policji w Barcelonie.

Badanie generała trwało przeszło 10 godzin, a przy końcu generał zemdlał ze zbytniego wrażenia.

Osadzono go w wiezieniu dla pospolitych zbrodniarzy i dopiero następnego dnia, na skutek protestu, przenieniono go do wiezienia wojskowego. Generał został przesłuchany po raz drugi i oto orzeczono, że jest niewinny.

Wobec tego generała wypuszczono na wolność. Generał złożył protest na rece ministra wojny, który jest równocześnie premierem.

Równocześnie aresztowano dwu generałów, a mianowicie markiza Cavalzanti i gen. Milans del Bosch.

Obaj generałowie zgłosili protesty na rece ministra wojny.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w Ciechocinku

Bawiący na kuracji w Ciechocinku p. Prezydent Rzplitej zwiedzał urządzenia przy t. zw. cieplem morzu. Na zdjęciu p. Prezydent (x) w otoczeniu 1) Kapitana Służewskiego, 2) min. Hubickiego i 3) jego małżonki, 4) dyr. Kiedyrzyńskiego, 5) burmistrza Ciechocinka Cichowicza, 6) dyrektora uzdrowiska Wiśniewskiego, 7) pułk. Rudkego i 8) wojewody Twardo.

Inowacja komunikacyjna w Anglji

Na ulicach Londynu ukazał się w tych dniach nowy środek lokomocji — taksówka na trzech kołach, która jest przeróbką motocykla. Na zdjęciu motocyklowa dorożka.

MATEMATYKA DLA WSZYSTKICH

— Panie Żółtko, powiedz mi pan ile to bedzie osiemnaście plus cztery?
— Prosta rzecz! Dwadzieścia dwa.
— Nie.
— Jakto nie? A ile?
— Dwadzieścia osiem.
— Dlaczego?
— Trzeba przecież coś zarobić.

Przed olimpjadą sportową

W połowie lipca w Los Angelos w Kalifornji odbędzie się doroczna olimpjada sportowa, na którą z Polski wyruszyła dziś ekspedycja, składająca się z asów polskiego sportu. Na zdjęciu widok stadjonu sportowego w Los Angelos z lotu ptaka.

Dlaczego hołdujemy zagranicy?

Polskie owoce trzeba produkować w większych ilościach

Owoce polskie — mimo utyskiwań — zyskują z każdym rokiem na jakości i ilości.

Obfitość truskawek, czereśni i poziomek jest tak wielka w Warszawie, że cena stosunkowo dostępna, że zajadać się niemi mogą dziś już wszyscy.

A nie tak dawne to dzieje, kiedy przed wojną w Warszawie truskawka była luksusem, sprowadzanym z krajów zagranicznych.

Dokonaliśmy więc dużego postępu.

Jakże to postęp ten wygląda w zestawieniu z owocami sprowadzanemi do Polski z zagranicy?

Fatalnie...

Oto w r. 1929 sprowadziliśmy owoców 38 tonn za cenę 33 milj. zł.

Był to rok dużej pomyślności gospodarczej.

Ale rok 1930 już był kryzysowy.

Mimo to zagranica zarobiła na sprzedaży nam swych owoców 31 milj. zł., a więc o jeden miljon złotych nawet więcej.

Nieco opamiętaliśmy się w roku ubiegłym,

bo sprowadziliśmy owoców za 31 milj. złotych!

Smutna jest wymowa tych cyfr.

Czemże to się dzieje, że społeczeństwo polskie — tak ubogie — może pozwolić sobie w roku wyjątkowego kryzysu na wydatek 31 milj. zł. tylko na same owoce?

Odpowiedź na to dała nam wybitni pomologowie polscy.

— Ich zdaniem — spożycie owoców w Polsce wzrasta bardzo znacznie z roku na rok, dzięki propagandzie nowoczesnego systemu odżywiania.

Jednak produkcja polska dziś już w niczem nie ustępująca zagranicznej — jest niewystarczająca.

Bowiem poza truskawkami, które zdają się nasycać już dostatecznie nasz rynek — inne owoce pod względem produkcji dają się wyprzedzać zagranicy.

Szczególnie dotyczy to owoców pestkowych.

Był czas, że czereśnie i wiśnie zdawały się już być bliskie pokrycia całkowitego zapotrzebowania spożywców, — niestety — sroga zima 1929 opóźniła na pare lat to nasycenie.

Brak należycie urządzonej sieci suszarni i chłodni

uniemożliwiał — jak dotąd — przechowywanie gruszek i jabłek.

W rezultacie zimę i wczesną wiosną rynek zalewają zagraniczne jabłka — co jest błędem wręcz nie do darowania.

Wogóle sadownictwo polskie — jakkolwiek wykazało w ostatnim dziesiątku lat dużo rozwoju i postępu —

jest jeszcze w powijakach.

Trzeba jednak czynić wszystko, aby jaknajrychlej wydostało się z tych powijaków, wtedy

dziesiątki miljonów złotych, wywożone zagranicę,

zostaną w kraju.

And.

Święto Morza -- 31 lipca

w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej w Gdyni

Ostateczny termin „Święta Morza" ustalono w roku bieżącym w Gdyni na dzień 31 lipca, ze względu na zapowiedziane przybycie P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wychodząc z założenia, że chwila obecna wymaga jednolitej i zdecydowanej opinji społeczeństwa polskiego, jeśli chodzi o całość naszych granic zachodnich, oraz zamanifestowanie odwiecznych praw Polski do morza, gwarantujących zachowanie ekonomicznej i politycznej niezależności państwa, Liga Morska i Kolonjalna dokłada wszelkich starań, aby uroczystość ta wypadła jaknajokazalej. Na zjeździe w Gdyni będą reprezentowane, oprócz przedstawicieli duchowieństwa, rządu i wojskowości, delegacje organizacyj, związków i stowarzyszeń z całego kraju.

Pragnąc umożliwić jaknajszerszym sferom ludności wzięcie udziału w „Święcie Morza", ministerstwo komunikacji zdecydowało się udzielić zniżki 60 proc. normalnej ceny biletu do Gdyni i z powrotem.

Równocześnie lokalny komitet, powołany przez oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Gdyni zajmie się ułatwieniem pobytu w tym okresie zorganizowanym uczestnikom Święta na wybrzeżu.

Związki, stowarzyszenia i organizacje, zainteresowane Świętem Morza, zechcą się zwracać po wszelkie informacje do biura zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Warszawa, Nowy Świat 35, tel. 315-88.

Konserwatystka twórczynią garsonki

Zgon Gyp, hrabiny-pisarki

W literaturze Francji trzy nazwiska kobiece znane są chyba każdemu: pani de Stael, pani George Sand i pani Gyp.

Dwie pierwsze zakończyły już dawno swe głośne życie. Gyp umarła kilka dni temu.

„Gyp" był to pseudonim pisarki, tak samo krótki, jak długie było jej właściwe nazwisko, opiewające w całej pełni: „Sybille Gabrielle Marie Antoinette de Miraville". Urodziła się w r. 1850, a więc w dzień śmierci miała lat 82, wedle własnej chronologji, to znaczy, że prawdopodobnie była jeszcze starsza...

Pani hrabina zajmowała się nie tylko pisaniem powieści, ale i polityką i to srogo konserwatywną.

W najgorętszym okresie sprawy Dreyfusa, kiedy było pełno zamachów prawdziwych i skłamanych, p. Gyp oznajmiła raz, że chciano ją jako przeciwniczkę Dreyfusa, porwać i prawdopodobnie zamordować, ale ona przesadziła dwumetrowe żelazne sztachety, najeżone kolcami, i uciekła. Prowadzący śledztwo komisarz policyjny wyraził wątpliwość, czy niemłoda już kobieta i to podobno w sukni balowej z trenem, mogła czegoś podobnego dokonać. Na to obecna przy śledztwie hrabina zawinęła powłóczystą suknię i w oczach zdumionego komisarza powtórzyła swój czyn gimnastyczny...

Pani hrabina Martel była w polityce rewolucjonistką, ale rewolucjonistką, niejako z głową wstecz obróconą, nienawidziła oczywiście żydów, Niemców i masonów.

Ale w swoich powieściach, pisanych w formie djalogowej, drama tycznej, była rewolucjonistką o wiele jeszcze wyraźniejszą. Wsławiła się powieścią: „Mały Bob", potem wydała między innemi powieści: „Ludzie wytworni", „Chiffon", „Friquet" i „Napoleonetka", podnosząc bezustannie bunt przeciw więzom społecznym, zwłaszcza krępującym kobiety i jeżeli kto przygotował, choć może nieświadomie, typ garsonki, to właśnie Gyp.

Wprawdzie jej konserwatywne przekonania zaprotestowałyby energicznie przeciw temu, gdyby jej był ktoś zarzucił coś podobnego, ale to tylko dowodzi, że i ona należała do długiego szeregu autorów, którzy sami nie wiedzieli, co właściwie napisali.

Znakomity antropolog o wiwisekcji

Zadaje cierpienia zwierzęciu -- przynosi zbawienie miljonom ludzi

Sir Arthur Keith, słynny uczony angielski, bezsprzecznie najwybitniejszy z żyjących antropologów świata, wygłosił w towarzystwie naukowem „Research Defence Society" odczyt istotnie sensacyjny na temat obrony... wiwisekcji...

Trzeba wiedzieć, że wśród tysięcy fantastycznych stowarzyszeń, istniejących w Anglji, najbardziej ekstrawaganckie jest towarzystwo mające na celu obronę zwierząt przed okrucieństwem ludzi; cel istotnie piękny, ale związek posuwa się nieco zbyt daleko w swej działalności. Oświadczenie sir Keitha, które rzuciło w wir walki tego związku nabiera, więc, specjalnego znaczenia.

„Upływa już pięćdziesiąt lat — powiedział wielki uczony — od chwili, gdy śledzę uważnie postępy nauki zwłaszcza w dziedzinie chemji stosowanej. Mogę śmiało powiedzieć, że każda zdobycz, każde ważne odkrycie z tej dziedziny oparte jest na wiwisekcji. Nowoczesny uczony poświęcający swe życie studjom, musi siła rzeczy zawrzeć sojusz z wiwisekcją. Dlatego też śmieszne byłoby, jeżeli nie niezrozumiałe, gdyby zacząć ten pożyteczny środek atakować z taką furją, z jaką się to ostatnio czyni.

Powtarzam, śmieszne. Nie przychodzi, bowiem, żadnemu człowiekowi ani żadnemu związkowi do głowy obrona atomu, choć w ustawicznych doświadczeniach naukowych atom ten jest okrutnie prześladowany. Słabą jest pociecha astronomów, którzy twierdzą że nasze okrutne doświadczenia z atomami są niczem wobec dzieła znisz czenia, dokonywującego się ciągle w wszechświecie, nie zdoła ona uspokoić naszego sumienia. Ale czem to wytłumaczyć, że nikt z miłosiernych ludzi nie zaprotestował dotychczas przeciwko destrukcji atomów, dokonywanej codziennie w laboratorjach, a tłumy protestują przeciwko wiwisekcji? A przecież wiwisekcja służy do celów równie pożytecznych i szlachetnych, jak doświadczenia z atomami. A i z drugiej strony czemu nie protestują przeciw geologom, którzy rozdzierają ziemię, żłobiąc w niej rany?

Protesty przeciw wiwisekcji pochodzą stąd że chodzi tu o istoty żyjące, które chcianoby osłaniać sentymentalizmem i poronionym humanitaryzmem. Dobrze, weźmy życie jako podstawę dyskusji i spytajmy: „Czy należy, wobec tego, protestować przeciwko wszelkiemu zadawaniu cierpienia?"

Czemu więc, ani jeden głos nie podnosi się w obronie naszych drzew, które służą za teren prawdziwie cyrkowych sztuk naszym ogrodnikom? nikt nie woła o okrucieństwie, gdy rośliny, duszone w gorących cieplarniach, przechodzą męki Prokrusta. Wszyscy uważają to za naturalne, że dla zaspokojenia naszego głodu zadajemy gwałt żyzności ziemi, torturujemy glebę i rośliny. A tymczasem już tylko z czysto utylitarnego punktu widzenia, korzyści, jakie osiągamy przez wiwisekcję są znacznie ważniejsze niż te, które daje nam piękny ogród, czy świetnie utrzymany sad.

Jeżeli przyjrzymy się temu zagadnieniu bliżej, zauważymy bez trudu, że chodzi tu o problem natury moralnej a nawet etycznej. Ale jeżeli przy tem rozważaniu damy wodze uczuciu, dojdziemy do potępienia wszelkich doświadczeń fizjologicznych i medycznych. Prawdą jest, że w dzisiejszej epoce nerwy ludzkie są bardziej przeczulone, a uczucie bardziej wybujałe, niż kiedykolwiek. Nic dziwnego, że właśnie teraz owe nerwy każą ludziom protestować przeciwko wszelkiemu okrucieństwu, a nawet przyznać należy, że jest to objaw etycznie dodatni. Ale z drugiej strony, jeżeli pozwolimy zatriumfować fałszywemu sentymentalizmowi staniemy w obliczu prawdziwej katastrofy naukowej.

Niektórzy przeciwnicy wiwisekcji nawołują do tworzenia stowarzyszeń, broniących zwierzęta przed okrucieństwem ludzi. Zgadzam się na to, ale z drugiej strony wydaje mi się, że należałoby stworzyć towarzystwo opieki nad ludźmi nauki przed torturami moralnemi, jakie zadają im bezmyślni obrońcy zwierząt.

Wszystkim wiadomo, że prawdziwi uczeni robią doświadczenia wiwisekcyjne wyłącznie na zwierzętach już skazanych na śmierć. Pozatem zwierzęta te usypia się, by nie czuły bólu operacyj.

Szaleństwem byłoby posądzanie tych uczonych o to, że nie mają uczuć ludzkich. Wiedzą przecież oni doskonale, że jeżeli poświęcają życie zwierzęce, to poto, by w ten sposób ratować tysiące istnień ludzkich — i w wielu wypadkach udaje im się to całkowicie.

Przerażenie ogarnia, gdy słyszy się z ust zdrowych, normalnie myślących ludzi, jak nazywają zbrodniarzami uczonych, posługujących się wiwisekcją. Zdawać się może wtedy, że wracamy do epoki średniowiecza.

Powtarzam więc raz jeszcze, że tak samo, jak pożyteczne są towarzystwa opieki nad zwierzętami, tak samo przydałyby się towarzystwa opieki nad uczonymi, którzy niekiedy przechodzą męki, wysłuchując potwornych zarzutów, jakie przypadają im w udziale.

Ci, którzy sądzą, że walczą z okrucieństwem, bywają sami najbardziej okrutni".

(Przedruk wzbroniony).

Jaka bedzie pogoda w lipcu?

Ciepło, mało słońca -- burze i wiatry

Pierwszy dzień lipca przyniósł nam pogodę upalną i słoneczną. Nie długo cieszyliśmy się jednakże tą prawdziwą letnią pogodą — już dziś słońce schowało się za chmury i deszczyk zrosił ziemię.

Jaka będzie pogoda w lipcu? Oto pytanie, które dręczy dziś setki tysięcy „urlopowiczów" udających się na wypoczynek.

Astrometeorolodzy nie przewidują pogody zbyt rozkosznej. Ogólnie biorąc lipiec tegoroczny ma być wilgotny (morskie prądy z zachodu) i dość ciepły (przeciętna temperatura lata w Polsce). Szereg bardzo ciepłych i upalnych dni będziemy mieli w pierwszej połowie miesiąca. Większe deszcze nawiedzą Polskę w pierwszym, w końcu drugiego i w czwartym tygodniu.

Do 5-go b. m. będziemy mieli pogodę pochmurną lub zmienną przy powietrzu wilgotnem, parnem i burzliwem. Przelotne deszcze pochodzenia burzowego.

W końcu 1-ej dekady po większych rozpogodzeniach — cieplej lecz w dalszym ciągu burzliwie. Ogółem wietrzno, szybkie zmiany temperatury.

Druga dekada lipca zapowiada się najlepiej: pogodnie i ciepło. W połowie dekady przejdzie fala burz miejscami z gradem. Końcowe dnie dekady nieco chłodniejsze przy pogodzie zmiennej i przelotnych deszczach.

W trzeciej dekadzie będzie naogół mglisto ze skłonnością do lokalnych, większych opadów. Porywiste wiatry. Po ochłodzeniu ponowny wzrost temperatury. W drugiej połowie dekady większe ustalenie się pogody. Cieplej.

Jak widzimy pogoda lipcowa nie układa się różowo. Najcieplejszy miesiąc w roku obfitować będzie w burze, wiatry i deszcze.

Upadłosci i nadzory

firm warszawskich

Każdy tydzień przynosi nową

falę upadłości i nadzorów sądowych

firm warszawskich.

W ostatnich dniach zbankrutował dom handlowy „Jeczmień" (Nowomiejska 28). Tow. Akc. I. M. Proszower — fabryka metali (Smocza 21), skład stali — Józef Jagielski (Królewska 17), skład futer Abraham Grossobel (Towarowa 46), drukarnia Wł. Łazarski (Zota nr. 7), wreszcie skład hurtowy węgla Izrael Mariampol (Leszno 67).

Zlikwidowano biuro techniczno-handlowe „Budomat", prywatny zakład leczniczy (sp. z ogr. odp.) im. Rejtana (Starościńska 1), zjednoczone zakłady mleczarskie „Polski Nabiał" — Grzybowska 59. Te ostatnie zlikwidowano w związku z reoganizacją i nowemi warunkami sprzedaży mleka na rynku warszawskim.

Ogłoszono także upadłość prywatnemu przedsiębiorstwu p. f. „Elektrownia Marecka" oraz pracowni okryć damskich Rudolf Waller (Miodowa 23).

Wszystkie wyżej wymienione przedsiębiorstwa znajdują się w stadjum zupełnej likwidacji.

Sąd handlowy zasypywany jest podaniami o pozwolenie wypłat, zmian w rozporządzeniach upadłościowych i t. p.

Wiele znanych firm złożyło podanie—ostatnio przez sąd uwzględniane — o nadzór sądowy. W ten sposób firmy — niejednokrotnie bardzo stare i zasłużone — probują ratować swój byt.

Wyjdźmy poza skłóconą Europę!

Wrota portu gdyńskiego stoją otworem

Mało jest objawów, któreby wskazywały, że trudności, jakie piętrzą się od kilku lat przed naszym wywozem, miały ustąpić. Raczej przeciwnie — bynajmniej nie rokujący rychłego przejaśnienia międzynarodowy horyzont finansowy wskazuje, że liczyć się musimy z dalszem pogłębianiem niepomyślnej od dłuższego już czasu ewolucji stosunków w zakresie międzynarodowego obrotu towarowego.

Jeżeli idzie o wywóz z Polski — to ewolucja ta wyraża się w pierwszym rzędzie w coraz bardziej zanikających możliwościach zbytu na rynkach europejskich.

Nasze naturalne rynki zbytu — Niemcy, Czechy, Austrja, Węgry, Rumunja, państwa bałtyckie — coraz bardziej

zamykają się przed naszym wywozem,

czy to na drodze już nie protekcjonizmu, ale prohibicjonizmu celnego, czy to poprostu dlatego, że nie mają czem płacić za importowane towary.

Udział tych rynków w naszym wywozie od szeregu lat wciąż spada, zdradzając tendencję do zamknięcia się w szczupłych ramach

obrotu kompensacyjnego.

Eksport na rynki zachodniej i północnej Europy również nie przedstawia się łatwo. Z jednej strony kraje te, w których staraliśmy się zresztą z powodzeniem zrekompensować utracone pozycje na naszych sąsiedzkich rynkach — bynajmniej nie zdradzają chęci złagodzenia reglamentacyjno- celnych zarządzeń.

Przeciwnie, zarówno Anglja, jak Francja, Holandja, Szwajcarja czy Skandynawja, — kraje, w których wywalczyliśmy sobie ostatnio dość silne pozycje, nie ustają w dążeniach do zredukowania przywozu do granic istotnie niezbędnych.

Coprawda większa zamożność tych krajów i wyższy standard życiowy pozostawia dość szerokie możliwości dla importu z zagranicy, lecz o możliwości te walczyć musimy z całym szeregiem przeważnie silniejszych od nas finansowo konkurentów.

Tem się tłumaczy, że w naszym wywozie w ostatnich latach rośnie pozycja

wywozu nierentownego,

który podtrzymywany być musi ofiarami ze strony zarówno wytwórczości, jak państwa i społeczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że taki układ stosunków na europejskich rynkach nie jest normalny. Ze wszystkich stron jesteśmy bowiem otaczani coraz to wyższemi murami celnemi, których przekroczenie, jeżeli idzie o rynki północno - zachodnie jest możliwe tylko ze stratami, a jeżeli idzie o naszych najbliższych sąsiadów, to wobec obowiązujących tam ponadto ograniczeń dewizowych, zwiększenie wywozu daje stosunkowo mały efekt finansowy.

Oczywiste jest, że choć nie możemy ustawać w wysiłkach utrzymania zdobytych już na europejskich rynkach pozycyj, to jednocześnie większą niż dotąd uwagę zwrócić musimy na zupełnie niemal przez nasz wywóz niewyzyskane możliwości zbytu na rynkach pozaeuropejskich.

Że możliwości te nie są istotnie wyzyskane, świadczyć mogą cyfry naszego handlu zagranicznego za ostatnie trzy lata, z których wynika, że udział pozaeuropejskich rynków w naszym wywozie wynosi zaledwie 4,5 proc.

Nasza rezerwa w stosunku do tych rynków ogranicza się jedynie do wywozu, gdyż w przywozie do Polski udział rynków pozaeuropejskich od trzech lat wzrasta, wynosząc w roku ubiegłym niemal jedną czwartą naszego ogólnego przywozu.

Wobec 326 miljonowego przywozu do Polski w roku ubiegłym z krajów pozaeuropejskich, cyfra 76 miljonów naszego do nich wywozu jest

śmiesznie mała,

w dostatecznie jaskrawych barwach malując całkowitą bierność naszej polityki handlowej na tym odcinku.

Zdaje się, że jest najwyższy czas, aby nasza polityka handlowa zamiast obracać się w coraz bardziej zacieśniającem się błędnem kole stosunków europejskich, i to w dodatku, gdy stoją przed nią szeroko na cały świat otwarte drzwi portu gdyńskiego, wyciągnęła konsekwencje z tego, że świat nie kończy się na Europie, lecz że poza nią znajdują się szerokie, zupełnie przez nas niewyzyskane możliwości ekspansji.

Piekło w pociągach

i autobusach stołecznych

Kto zna nasze koleje, kto bywa na dworcu nietylko na 1-go, tego może rozpacz ogarnąć nad naszą dalekoidącą bezmyślnością. Przez cały miesiąc pociągi chodzą puściuteńkie. Po 1, 2 osoby w przedziale. Niekiedy w całym wagonie jedzie jeden człowiek. Czasem w całym pociągu 3—4 osoby.

Gdyby te bezmyślne „stadowe ruchy" rozłożyć równomiernie na 30 dni miesiąca

wszyscy jechaliby wygodnie, każdy na siedzącem miejscu.

O pasażerach na korytarzu (nie mówiąc już o schodkach i buforach) nie byłoby mowy.

Poczynając od podróżnych, a kończąc na kolei

każdyby błogosławił tę reformę.

Jak to uczynić?

Państwo, samorząd i biura muszą skończyć z manją urlopowania swych urzędników na 1-go. Jest to zwyczaj doprawdy niemądry.

Na domiar złego — wszystkie szkoły w całem państwie kończą zajęcia jednego i tego samego dnia!

Pilnuje tego (!) specjalny okólnik (!!) ministerstwa!

Komu to do szczęścia potrzebne? Czemu zakończenie roku szkolnego (czy feryj świątecznych) dzień wcześniej czy później naraża szkołę na dyscyplinarne represje, a młodzież całego państwa na gniecenie się w pociągach, jak przysłowiowe śledzie w beczce? Jaki święty Biurokracy to wymyślił?

Ministerstwa winny ustalić między sobą terminy rozpoczynania urlopów.

Instytucje samorządowe i prywatne również powinny urlopować swych urzędników wedle pewnego uzgodnionego między sobą klucza. Ważne jest to i dla samych urzędów, które zwalniają swych pracowników stopniowo i partjami, ważne dla pensjonatów, gdzie 30 i 1-go jest poprostu sądny dzień, ważne dla sklepów i magazynów walczących z pustkami cały miesiąc i nawałą przed 1-ym.

Wills mistrzynią świata

Dzień finałów w Wimbledonie

Z Londynu donoszą: turniej tennisowy o mistrzostwo świata w Wimbledonie dobiega końca. W dniu wczorajszym rozegrano pierwszy finał — grę pojedyńczą pań. Po raz piąty mistrzostwo świata zdobyła niedościgniona Amerykanka Helena Wills zwyciężając swą rodaczkę Jacobs 6:3, 6:1, czem podkreśliła swą ekstra klasę.

Wielką niespodziankę przyniosły półfinały gry podwójnej panów. Groźna para amerykańska Allison i Van Ryn, uważana za najlepszy dubel świata (mistrzowie świata 1929, 1930), została bez trudu pokonana przez fenomenalnych dublistów francuskich Borotra i Brugnona 3:6, 2:6, 4:6.

Drugi półfinał wygrała znana Warszawie para angielska Perry — Hughes, bijąc łatwo w trzech setach parę francuską Boussus i Merlin 8:6, 6:1, 6:3.

W półfinale gry mieszanej sensacją była porażka pary angielsko-francuskiej Whittingstall — Cochet, która przegrała z parą amerykańsko-hiszpańską Ryan i Maier 5:7, 6:3, 1:6. Mistrzowi świata bardzo nie powiodło się w tegorocznym turnieju. Wobec rezygnacji pary amerykańskiej Wills — Vinez do półfinału weszła bez gry para belgijsko - australijska Sigart — Hoppman.

W grze podwójnej pań do finału doszły Amerykanki Ryan i Jacobs dzięki zwycięstwu nad koalicją szwajcarsko-angielską Payot — Thomas (6:1, 6:2). Z drugiej strony listy do finału doszła para francusko-belgijska Metaxa i Sigard, dzięki zwycięstwu nad Angielkami Howcroft — Harvey 7:5, 6:2.

Dziś dzień finałów w Wimbledonie. Największe zainteresowanie budzi jednakże finał panów. Po niespodzianem zwycięstwie Austina nad doskonałym Japończykiem Satoh (7:5, 6:2, 6:1), Anglicy noszą w sercach nadzieję, że wreszcie Wielkobrytyjczyk zdobędzie dumny tytuł tennisowego mistrza świata.

Maleńki Merlin nie będzie miał łatwego zadania. Po drugiej stronie kortu stanie bowiem nowokreowany mistrz St. Zjedn. — Ellsworth Vines, gracz znakomity, silny i wytrzymały. Vines pokonał z łatwością w półfinale doskonałego Australijczyka Crawforda 6:2, 6:1, 6:3.

Jest bardzo wątpliwe, aby Austin zdołał wyrwać zwycięstwo z rąk Amerykanina.

W Kawiarni „pod Hooverem"

Jak wygląda kryzys w raju bogaczów

Nigdy i nigdzie niema tyle nędzy, nieszczęścia, głodu, degradacji skupionej na tak małej przestrzeni, co w ubogich dzielnicach Los Angeles i Hollywood. W żadnem mieście amerykańskiem nie napastują tak często i gęsto przechodnia wieczorem o datek na kawałek chleba, jak w Los Angeles.

Gdy książęta i królowie filmu każą sobie pompować przez rurociągi do swych wspaniałych pałaców wodę morską z odległego o kilkadziesiąt kilometrów oceanu, aby móc zażywać

w swych łazienkach rozkoszy

kąpieli morskiej,

to w odległości dwu kilometrów od dworca kolejowego w Los Angeles tłoczy się w olbrzymich szopach drewnianych kilka tysięcy robotników Meksykańczyków, pilnie strzeżonych przez policję.

Ludzie ci przywędrowali z Meksyku do Stanów na roboty sezonowe, spodziewając się znaleźć tu pracę i zarobek przy zbiorach owoców w Kalifornji. Ale płace były tak niskie, podaż rąk roboczych na rynku krajowym tak wielka, że zostali odprawieni z niczem, a nie mieli nawet pieniędzy na powrót do ojczyzny.

Ugrzęźli w barakach dla bezdomnych i czekają zmiłowania Bożego.

Takie są przeskoki i kontrasty szalone w kraju dolara. Tem większe i jaskrawsze, im mocniej daje się we znaki kryzys.

Bezrobotni, których tu liczy się na dziesiątki tysięcy, uważają się za szczęśliwych jeśli mogą dostać kartkę na obiad w kawiarni „pod Hoover'em".

Tak nazywają tutaj

urządzone w wielu miastach kuchnie dla bezrobotnych, w których ludzie bez pracy mogą dostać dwa razy dziennie gorący posiłek, jeśli mają szczęście, że urodzili się w tej miejscowości, w której w danej chwili przebywają, lub jeśli pobyt ich trwał dłużej, niż dwa miesiące.

Najgorzej wiedzie się tu ludziom starszym, po 40-ym roku życia. Ci są istotnie wydziedziczeni ze wszystkiego. Pomoc, datek udzielany jest chętniej młodym, którzy mają jeszcze jakąś — jak to mówią — szansę życiową.

O starszych

nikt nie myśli — mogą robić, co chcą.

Działalność komitetów miejskich i prywatnych, zajmujących się w Stanach Zjednoczonych filantropją jest istotnie olbrzymia. Ale wobec istniejących jeszcze większych potrzeb i nędzy jest ona zgoła niewystarczająca. Dziesiątki tysięcy, otrzymują coś niecoś, a drugie dziesiątki tysięcy odchodzą z niczem.

Zbiera się wielkie sumy na cele dobroczynne — trzeba to przyznać. Nacisk stosowany przez prasę i opinję jest tak wielki, że nikt prawie z ludzi bogatych i zamożnych nie może się uchylić od złożenia ofiary, a są one duże.

Dzienniki tutejsze nie przebierają w środkach oddziaływania, gdy chodzi o zmuszenie ludzi do składania ofiar. Takich, którzy składają

mniej niż mogą,

wzywa się publicznie do większej ofiarności i publikuje się dokładny wykaz ofiar, jakie kto złożył.

Płyną sumy od 500 do 10.000 dolarów jednorazowo.

Ale to wszystko nie wystarcza. Nie wystarcza, gdyż podobno 50 proc. zebranych pieniędzy pochłaniają koszty administracji, propagandy, pensyj dla urzędników etc. Wydaje się to niemożliwem, ale jak twierdzą znający stosunki tutejsze, jest to fakt nie ulegający wątpliwości.

Nędza szerzy się tu wszędzie: i wśród pracowników umysłowych i wśród robotników, i wśród zawodów wyzwolonych. Kryzys położył żelazną swą rękę na wszystkiem.

Niezwykła restauracja

Ta, oto, jadłodajnia znajduje się w Quezaltenango, drugiem zkolei co do wielkości mieście Guatemali. Zakład mało przypomina wytworne restauracje Europy, ale znakomicie spełnia swe zadanie.

„Zamiana dam" w małżeństwie

jest surowo karana przez prawo

W towarzystwie nowojorskiem mówią obecnie o niezwykłym procesie, który toczył się przed tamtejszym sądem.

Na ławie oskarżonych zasiedli: przemysłowiec Swenson i dyrektor jego zakładów Bertrand.

Swenson i Bertrand byli żonaci, każdy z nich miał młodą, ładną żonę.

Swenson był zapalonym sportowcem, a w upodobaniach tych zgadzała się z nim całkowicie żona dyrektora Bertranda. Złożyło się tak, że Bertrand znowu lubił przebywać w towarzystwie p. Swensonowej.

To też, gdy pewnego dnia Swenson powziął myśl zamiany żon, wszyscy członkowie tego niezwykłego czworoboku małżeńskiego zgodzili się na ten projekt z radością.

Nastąpiły dwa rozwody i dwa śluby.

Dwie pary pojechały nawet do tej samej miejscowości w podróż poślubną.

Ale wkrótce potem nowa pani Swensonowa, a była Bertrandowa, doszła do wniosku, że pierwszy mąż podobał jej się lepiej. Zażądała więc powtórnej „zamiany dam". Gdy pozostała trójka nie chciała się na to zgodzić, nowa pani Swenson zadenuncjowała całe towarzystwo za niemoralny pakt.

Sąd skazał Bertranda i Swensona, każdego na pół roku więzienia.

Przedszkola w Polsce

Jak wynika z ostatnich danych, opracowanych przez Główny Urząd Statystyczny, w roku szkolnym 1931-32 istniało na terenie całej Polski 1.913 przedszkoli, w tem 1.253 prywatne, oraz 660 państwowych i samorządowych. Liczba nauczycieli w przedszkolach wynosiła ogółem 2.525 osób, z czego 863 nauczycieli przypada na przedszkola państwowe i samorządowe, 1.662 zaś na prywatne.

Liczba dzieci w przedszkolach wynosiła 103.427, w tem 48.305 chłopców i 35.122 dziewcząt. W przedszkolach państwowych i samorządowych uczyło się ogółem 43.913 dzieci, w przedszkolach prywatnych 59.511.

Przeciętnie na 1 nauczyciela przypadało w przedszkolach 41 dzieci.

WINSZUJEMY

Dziś: Anatolijuszowi.

Jutro: Józefowi.

Radjo warszawskie

DZIŚ:

WARSZAWA (Dług. fali 1411,8 m.).

10. Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.

11.58. Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.15. Poranek muzyczny. 12.55. Odczyt „Jak dochodzi do skutku umowa zbiorowa pracy".

13.10. D. c. poranku muzycznego.

14. Odczyt „Klimat górski a organizm człowieka". 14.15. Muzyka. 14.30. Odczyt „Co każdy rolnik o uprzęży wiedzieć powinien". 14.50 Pieśni.

15.05. Odczyt „Nowoczesna gospodyni wiejska". 15.25 D. c. muzyki. 15.40. Radjotygodnik dla młodzieży. 15.53 — 16.05. Pogawędka dla dzieci.

16.05. Płyty. 16.45. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne".

17. Koncert.

18. Odczyt „Józef Balsamo-Cagliostro".

19.35. Skrzynka pocztowa techniczna.

20. Koncert. 20.45. Kwadrans literacki.

21. D. c. koncertu.

22.05. Muzyka taneczna. 22.50 Muzyka taneczna (d. c.).

JUTRO

WARSZAWA (Dług. fali 1411,8 m.).

11.58. ygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.45. Płyty.

13.35 Płyty.

15.10. Płyty. 15.40. Płyty.

17. Koncert ork. ludowej.

18. Odczyt „Abraham Lincoln". 18.20. Muzyka lekka i taneczna.

19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza.

20. Feljeton „Mistrzowie długiego życia". 20.15. Koncert muzyki amerykańskiej z okazji święta narodowego S. Z. A. P.

22. Muzyka taneczna. 22.50. Muzyka taneczna.

Walka z bezrobociem jest walką z komunizmem. Pamiętaj o tem!

Chluba angielskiego lotnictwa

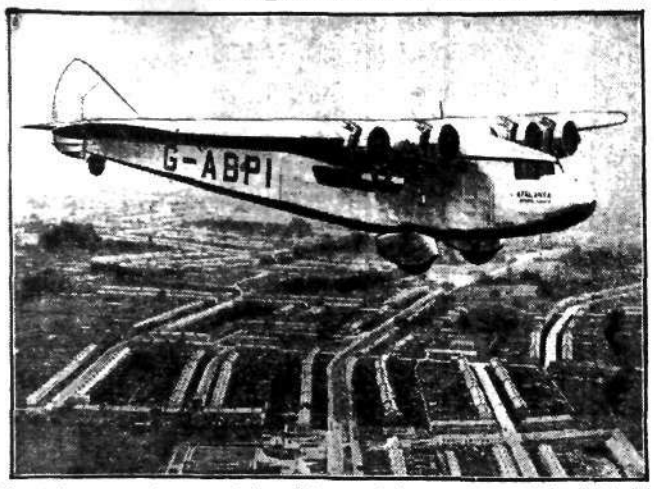

Największy samolot angielski „Atlanta" który wystartował do 9.000 kilometrowego lotu nad Afryką. Na zdjęciu „Atalanta" nad miastem Coventry w Anglji.

Zabił go film dźwiękowy

Samobójstwo Brunona Kastnera

W jednym z hotelów kąpieliska niemieckiego Bad Kreuznach nad Renem, popełnił samobójstwo przez powieszenie znany artysta dramatyczny niemiecki 42-letni Bruno Kastner.

Artysta ten w swoim czasie przerzucił się ze sceny do filmu, gdzie wkrótce osiągnął olbrzymie powodzenie. Filmy z Kastnerem były ulubionemi filmami publiczności niemieckiej.

Ale gdy zaczęło się panowanie filmu dźwiękowego, okazało się, że Kastner się nie nadaje. Wobec tego powrócił po kilku zawodach znowu na scenę.

Ponieważ jednak w czasie kilkoletniej karjery filmowej „wyszedł z obiegu" w teatrze, trudno mu było zaangażować się na stałe na jakąś scenę.

Rozpoczął więc tej wiosny objazd prowincji niemieckiej, gdzie wraz z kilkoma artystami grywał po miastach i uzdrowiskach.

Objazd nie dawał najgorszych rezultatów, ale Kastnerowi trudno było zapomnieć o triumfach, jakie odnosił w czasie swej karjery filmowej. Nie mógł przeboleć tego, że nazwisko jego przestało przyciągać i elektryzować tłumy.

W pamiętniku, który zostawił, pisał o sobie:

„Dostałem się do filmu przez Astę Nielsen i potem w ciągu długich lat grywałem z... Ale któż może policzyć nazwiska gwiazd, moich partnerek? Asta Nielsen, Erna Morena, Mia May, Henny Porten, Jacoby, Gläsner...

Mój Boże! Widziałem wiele gwiazd, wschodzących na firmament filmu. Widziałem upadek karjer, często w jedną noc...

Ale ja szedłem naprzód! Uczyłem się!

Mam nadzieję, że i teraz przetrwam!"

Tymczasem, nie przetrwał.

Ten człowiek o wiecznie roześmianej twarzy, zniknął pewnego dnia z marzeń podlotków i nie mógł tego przeżyć.

Pies — przemytnik

Na wybrzeżu hiszpańskiem przy granicy francuskiej psy używane są przez przemytników do przenoszenia kontrabandy ze statków, przybijających do małych portów nadgranicznych.

Psy te, jak opisuje komendant hiszpańskiej straży celnej, są prawdziwymi mistrzami w fachu przemytniczym.

Gdy dojrzą celnika, zmieniają natychmiast kierunek i wymijają go. Nie szczekają. Po wyjściu z wody, nie otrząsają się, jak to czynią psy wogóle, lecz pędzą z miejsca przed siebie.

Przemycane towary, zapakowane w nieprzemakalną tkaninę, mają ci czworonożni przemytnicy przymocowane na grzbiecie.

Co wróżą gwiazdy na dzień 3 lipca?

Przyjaźń, miłość, powodzenie towarzyskie

Te dodatnie możliwości zaznaczą się już koło godz. 10-ej i później, obiecując wesoły nastrój, miłe towarzystwo, zainteresowanie *sztuką, przyjemnościami, rozrywkami, teatrem, tańcem* i t. p., a przedewszystkiem — obiecując powodzenie w *miłości i zawieraniu nowych związków.*

Jest to odpowiednia pora do wyruszania w podróże lub na wycieczki, a *osoby płci odmiennej* poznane dziś rano będą wywierać na nasze życie późniejszy wpływ dodatni.

Powodzenie towarzyskie i artystyczne będzie trwać przez dłuższy okres czasu, gdyż południe przyniesie spotęgowanie wrażliwości, *pragnienie doznania nowych wrażeń,* przeżyć romantycznych i nastrojów. Mówiąc nawiasem — jest to odpowiednia pora do załatwiania spraw, które mają pozostać w ukryciu i *wymagają tajemnicy.*

Pomiędzy godz. 14-tą a 15-tą możemy jednak już przeżywać gorszą passę, jakieś nieporozumienia dlb *drobne kłopoty,* co później ustąpi.

Wieczór późniejszy może nam przynieść *pewne napięcie, dyskusje, drobne podrażnienia* lub skłonność do krańcowości — to też lepiej wówczas zachować pewną *ostrożność* — zwłaszcza koło godz. 22-ej — aby uniknąć rozczarowania lub nieporozumień.

J. S. D.

Antoni Słonimski

Moja podróż do Rosji

Turyści i gepiści

CUDZOZIEMCY W MOSKWIE

W hallu hotelowym wiszą dwa kolorowe afisze, ściśle mówiąc, dwa ręcznie wykonane napisy: „Join the 35 day Arctic Cruise on the „Małygin"; „Travel Caravan de Luxe Middle Asia".

Te nęcące propozycje mają na celu wyciśnięcie z turystów dolarów, tak potrzebnych rządowi sowieckiemu. Pompa wysysająca dolary działa tu bardzo sprawnie. Za zmianę pokoju w hotelu liczą dwa dolary, za kąpiel dolara, a gdy kiedyś wieczorem musiałem skorzystać z auta hotelowego, aby zdążyć na wieczór poezji Pasternaka do Domu Uczonych, zapłaciłem za kurs w jedną stronę trzy dolary. Dwadzieścia sześć złotych za pięć minut jazdy samochodem, to cena nieco przesadna. Tramwaje są tak przepełnione, że zdobywa się je szturmem, a przestrzenie w Moskwie są duże i czasem trzeba dobrych parę kilometrów iść piechotą. Traci się przez to wiele czasu. Dzięki wyjątkowej uprzejmości „Woksu" i poselstwa polskiego często miałem do dyspozycji samochód. Auto, które przez pierwszy tydzień obwoziło mnie po Moskwie, należało do „Inturista". Był to wspaniały Lincoln. Jak mnie poinformowała moja przewodniczka, przed pewnym czasem sprowadzono dla „Inturista" pięćdziesiąt nowych Lincolnów. Sądzę, że byłoby demokratyczniejsze i rozsądniejsze — a napewno tańsze — sprowadzenie dwustu Fordów.

W drogich restauracjach dla cudzoziemców ludność miejscowa prawie nie bywa. Gdy w restauracji hotelu „Metropol" zamówiłem omlet z dwu jajek i szklankę mleka, kelner przeprosił mnie i powiedział, że za ruble sowieckie nie może mi dać ani jajek, ani mleka. Widocznie, naskutek dobrego akcentu rosyjskiego, wziął mnie za Rosjanina. Wytłumaczyłem, że płacę w walucie. Zapłaciłem za szklankę mleka dwadzieścia pięć centów, czyli przeszło dwa złote.

— Czemu to — spytałem — nabiał sprzedajecie tylko za dolary?

— Gdybyśmy sprzedawali za ruble, — odpowiedział, — mielibyśmy tu ogonek, a to przecież restauracja dla cudzoziemców.

W wielkiej, luksusowo urządzonej sali zajęte były dwa, czy trzy stoliki. Stanęły mi przed oczami ruchliwe, ogromne tłumy, dzień cały cały do późnej nocy zaludniające wszystkie ulice Moskwy. Tłumaczono mi ten wielki ruch pieszy nie tylko brakiem lokomocji, ale również ustawicznem poszukiwaniem czegoś do kupienia. Nie bardzo mogłem zrozumieć, czemu to ludzie, którzy zarabiają po paręset rubli miesięcznie i tak źle się odżywiają, nie zapełniają tych luksusowych sal, gdzie za parę rubli można dostać kawałek mięsa czy porcję drobiu. Zrozumiałem to później, trafiwszy przypadkowo na dość burzliwą scenę przed hotelem „Nowaja Moskowskaja". Wracając z teatru, dosłyszałem urywek rozmowy, który mnie zainteresował. Jakiś normalnie, to znaczy źle, ubrany robotnik chciał wejść do restauracji hotelowej. Portjer sprzeciwiał się temu z całą stanowczością.

— Ja czlien sojuza, jestem członkiem związku, jestem w przejeździe, nie róbcie głupich historyj!

— Nie wolno, — tłumaczył portjer, — wyjesteście, towarzyszu, pijany, tu pijanych się nie puszcza.

— Ty draniu, — krzyczał robotnik, — ty przed rewolucją tak samo stałeś przed „Jarem" i nie wpuszczałeś proletarjuszy! Ja nie jestem pijany, ale głodny! Zawezwij dyżurnego administratora.

Dyżurny administrator zjawił się sam. Wytłumaczył uprzejmie robotnikowi, że jest zbyt brudno ubrany. Wytłumaczył mu, że Rosja potrzebuje walut, że zależy jej bardzo na ruchu turystycznym, że turyści źle się mogą czuć w warunkach, do których nie są przyzwyczajeni, i że towarzystwo brudno ubranych robotników w sali restauracyjnej daje zły efekt propagandowy. Nie wiem, czy poskutkowała prelekcja na temat racjonalnej eksploatacji turyzmu, czy może to, że dyżurny administrator rotelu jest zwykle członkiem G. P. U., dość, że robotnik odszedł bez słowa i bez kolacji.

Turyści albo służą do zdobywania waluty, albo też, jeśli jest to ktoś znaczniejszy, a zwłaszcza dziennikarz, czy pisarz, podlegają specyficznej opiece i agitacji propagandowej. Takich cudzoziemców, nie znających języka i nie mających żadnego zrozumienia dla psychiki Rosjanina, obwozi się po paru pokazowych obiektach.

Cudzoziemcy, a zwłaszcza Anglosasi, traktują często Rosję jak kraj egzotyczny. Wielu rzeczy nie rozumieją. Wydaje się im, że Rosjanin, z którym rozmawiają, albo jest zupełnie takim samym, jak oni człowiekiem Zachodu, albo też, że to jakiś japoński samuraj, który gdy sam zostaje w domu, zdejmuje europejskie ubranie i przebiera się w czerwone kimono.

Cechą Anglosasów, bardzo zresztą ludzką, jest ufność. Anglik czy Amerykanin wierzy. Czy mówią mu o zdobyciach społecznych, czy o odżywianiu dzieci, czy wreszcie podają cyfry, Anglosas wyjmuje notatnik, powiada „Well" i zapisuje co mu podyktowano. Jest to materjał, z którego potem wyciąga wnioski. Byli w Rosji ludzie, którzy umieją patrzeć. Ale byli to przeważnie pisarze, którzy w swoich krajacha zaangażowali się już jako komuniści. Trudno jest wymagać, aby naskutek pobytu w Rosji przebudowali swój pogląd na świat. Jest to oczywiście możliwe, zdarzyło się z Istratim, ale wymaga to prawie bohaterstwa. Ludzie przecież widzą lepiej to co chcą widzieć, niż to co jest im niewygodne. Zwłaszcza jeśli to niewygodne wymaga pewnego trudu, jeśli trzeba tego szukać i znać przytem język dla Europejczyków dość trudny, choćby przez sam niełaciński alfabet. To też pisarz komunizujący wyjeżdża zwykle z Rosji ze szczerem uczuciem afirmacji. Pokazują mu wycinki filmu i inspirują objaśnieniami, jak tendencyjnemi napisami w obrazie propagandowym.

Zachodzi tu jeszcze jedna komplikacja psychologiczna. Marxizm apeluje do rozumu. Pisarz rozumowo przekonany o słuszności tej doktryny, człowiek pragnący w swoim kraju w Europie czy Ameryce dokonać przewrotu społecznego i zaprowadzić dyktaturę proletarjatu, niechętnie mówić będzie o ujemnych stronach życia w Sowietach, wierząc, że zło panujące w Rosji jest winą nie zmiany ustroju ale materjału ludzkiego, co zresztą w znacznej części wydaje mi się słuszne i co jest powodem tej ciężkiej i tragicznej sytuacji, w jakiej znalazł się rząd sowiecki, próbując narzucić socjalizm stu sześćdziesięciu miljonom prostych ludzi w szóstej części globu ziemskiego.

JAJKA, KTÓRYCH NIE BYŁO.

Zdarzyło mi się właśnie z wycieczką anglosaską zwiedzać ochronki i przedszkola przy fabryce „Krasnyj Bogatyr". Pokazano nam o paręset metrów od zabudowań fabrycznych drewniane czysto utrzymane domki. Oprowadzały nas dwie panienki z „Inturista" i młody człowiek ubrany bardzo przyzwoicie. Zarówno strój jak i okulary amerykańskie ufnie usposabiały całą wycieczkę do młodego człowieka, mówiącego zupełnie biegle po angielsku. Ten nasz przewodnik przypominał mi afrykańskich myśliwych, którzy przebierają się za strusie, przyczepiają sobie pióra i w ten sposób podchodzą stado ptaków. Tu zdarzył się fakt dość błahy, ale znamienny dla łatwowierności, a raczej bezbronności cudzoziemców.

W dużej i widnej sali stoły nakryte były do obiadu. Nasz przewodnik wygłaszał właśnie mały odczyt na temat racjonalnego odżywiania dzieci. Trudności aprowizacyjne, jak twierdził, nie dają się we znaki dzieciom. Dzieci otrzymują w tem przedszkolu po dwieście gramów masła tygodniowo i po dwa jajka dziennie. Czy to prawda? Szukam oczami Sceptyka, ale ten wścibski jegomość wszedł już przez otwarte drzwi do znajdującej się obok kuchni, gdzie zagadnął dość bezceremonjalnie jedną z dziewczyn:

— Czy dzisiaj dzieci dostaną po dwa jajka?

Nie wiem, czy dziewczyna wzięła nas za oprowadzających, a nie za oprowadzanych, czy też poprostu była głupia, dość że odpowiedź brzmiała niespodziewanie:

— Odkuda jajca! (Co znaczy po polsku, że dzieci jajek nie dostają).

To samo okazało się z masłem. Sceptyk teraz zaczął mnie nudzić pytaniami, czy w „racjonalnem" odżywianiu bierze się też pod uwagę owoce, i przypomniał z dokuczliwą pedanterją, że nawet w restauracjach dla cudzoziemców nie można za dolary dostać ćwiartki cytryny. W tym czasie przewodnik „Inturista" z całą brawurową beztroską wygłaszał dalej swoje przemówienie. Straciłem wiarę w rzetelność tego rodzaju informacyj. Nie było mi żal dzieci dość zresztą zdrowo wyglądających, ale raczej tych paru starszych Anglików, należących do wycieczki pedagogów londyńskich, którzy grzecznie potakiwali siwemi głowami. Jeden z nich powiedział sakramentalne „Well" i zapisał pewnie w notesie te dwa nieistniejące jajka.

Ciąg dalszy jutro

(Przedruk z „Wiadomości Literackich" w porozumieniu z Redakcją).

Program eliminacyjnych zawodów konnych

O MISTRZOSTWO ARMJI

Dnia 8.VII początek g. 8-ma próba ujeżdżania konia koszary 10 p. ul., g. 12-ta próba władania bronią białą i palną koszary 10 pułku ułanów.

Dnia 9.VII początek g. 6-ta próba wytrzymałości w terenie.

Dnia 10.VII początek g. 14-ta zawody w skokach na placu sportowym Brygady Kawalerji (koszary im. gen. Sowińskiego.

Bezpośrednio po tej próbie odbędą się centralne konkursy hippiczne brygady z udziałem oficerów i podoficerów urozmaicone pokazami artyleryjskiemi, pionierkiemi, jak niszczenie toru kolejowego, stacji, wysadzanie pociągu i t. p, oraz pokazami gimnastycznymi.

Po skończonych zawodach zabawa ogrodowa z tańcami.

W czasie zawodów i zabawy przygrywać będą dwie orkiestry.

Ceny miejsc: Loża kryta 15 zł. kupon do łoży 3 zł., kupon do loży głównej 1,50 gr., kupon do loży bocznej 150 gr., stojące 30 gr. Ucząca się młodzież i wojskowi 50% zniżki.

Należy spodziewać się, że społeczeństwo białostockie nie ominie nadarzającej się okazji. by zainteresowaś się bliżej życiem wojska, jego pracą i osiągniętemi wynikami i jaknajliczniej przybędzie dając dowód, że społeczeństwo i wojsko polskie stanowią nierozerwalną całość o wspólnych celach i dążeniach.

Subwencje na dożywianie i utrzymanie dzieci

Na skutek decyzji Pana Wojewody wyasygnowano tytułem subwencji 12.440 zł., z czego na dożywianie dzieci T-wu „Toz" 400 zł., dla Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na świetlicę — 200 zł., Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet w Supraślu na stację opieki nad Matką i Dzieckiem — 200 zł., Białostockiemu T-wu Opieki nad Sierotami Żydowskimi — 400 zł., Miejskiemu Oddziałowi T-wa Opieki Społecznej „Przystań" na „Dom Dziecka" — 200 zł., Wojewódzkie Zrzeszenie Zw. Pracy Obyw. Kobiet w Białymstoku otrzymało na cele kolonij letnich dla dzieci w Druskienikach — 1250 zł. Zarządowi Woj. T-wa „Przystań" na zakład opiekuńczy w Żernie 500 zł. Na utrzymanie dzieci z repatrjacji dla Bursy przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Białymstoku—90 zł.

Na akcję specjalnej pomocy bezrobotnym do dyspozycji p. Starosty Grodzkiego — 5000 zł. Na ogólne potrzeby kolonij letnich w Druskienikach dla Woj. Zrzeszenia Zw. Pracy Obyw. Kobiet — 4000 zł., i Chrześcijańskiemu T-wu Ochrony Kobiet w Białymstoku — 200 zł.

Z roków administracyjnych

W dniu 27 ub. m. odbył p. Starosta inż. Michałowski roki administracyjne w Goniądzu.

Po skończonych rokach p. Starosta odbył konferencję z wójtami i sekretarzami okolicznych gmin, którzy składali p. Staroście sprawozdania finansowo-gospodarcze obrazujące działalność urzędów za ostatni kwartał oraz przejawy życia społeczno-gospodarczego w okresie ostatnich kilku miesięcy.

Na otwarcie kąpieliska w Supraślu śpieszy dziś cały Białystok

Miasto nasze, które tak dotkliwie odczuwało dotychczas brak odpowiedniego kąpieliska, ma obecnie możność korzystania z urządzeń wybudowanych staraniem Miejskiej Komisji Letniskowej w Supraślu.

Urządzenia te zakrojone na europejską skalę zorganizował Supraśl, mając na względzie przedewszystkiem mieszkańców Białegostoku oraz w celu podniesienia Supraśla jako miejscowości uzdrowiskowo-kąpieliskowej.

Jak już podawaliśmy kąpielisko posiada b. wiele ciekawych atrakcyj i bezpłatnych rozrywek dla kąpiących się. Estetyczne oraz celowe urządzenia całości pozwalają przypuszczać, że kąpielisko w Supraślu cieszyć się będzie zasłużoną frekwencją i powodzeniem.

Podkreślić należy, że kąpielisko to zainicjowane przez obecnego burmistrza powstało w niespełna trzy tygodnie, do czego zresztą przyczyniła się jego niezmordowana energia i silna wola.

Dziś więc cały Białystok wybiera się na otwarcie kąpieliska, które słusznie będzie mógł nazwać swojem.

Odjazd autobusami z Rynku Kościuszki co godzinę. Komunikacja w obie strony zapewniona do późnej nocy.

Przy otyłości, pobudza naturalna woda gorzka **„Fran-ciszka - Józefa"** przemianę materji w organiźmie i wpływa na wysmukłość kształtów.

Powstanie nowej placówki przemysłowej

Dnia 30 ub. m. przy ul. Sienkiewicza Nr. 95 została uruchomiona fabryka mechanicznego obuwia pod firmą „Derby".

Do pracy narazie przyjęto 12 robotników.

Pan Wojewoda jako Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego

W myśl zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewn. Pan Wojewoda udał się wczoraj do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, gdzie p. Prezes inż. M. Kiedrzyński przedstawił Panu Wojewodzie urzędników i zaznajomił z bieżącemi sprawami.

Pogrzeb ś. p. Stefana Brücknera

28 czerwca ub. m. złożono do grobu rodzinnego na Powązkach zmarłego nagle w Warszawie Prezesa Izby Skarbowej w Białymstoku ś. p. Stefana Brücknera.

W smutnym tym obrzędzie wzięło udział bardzo liczne grono kolegów, przyjaciół i znajomych z Warszawy i z Białegostoku. W orszaku pogrzebowym dojrzeliśmy pp.: ministra skarbu Jana Piłsudskiego, wiceministrów: Starzyńskiego i Kozłowskiego, Dyrektorów Departamentu pp.: Jana Około-Kułaka, Nowaka, Prezesa Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych d-ra Filipka. Przedstawicieli Białostockiej Izby Skarbowej w osobach pp.: Naczelników Wydziałów H. Miszewskiego i M. Majkowskiego oraz p. Rewizora Akcyzowego M. Jastrzębskiego. Przedstawiciela Pana Wojewody białostockiego w osobie Pana Naczelnika Wydziału Raczyńskiego i innych.

Nad grobem pierwszy żegnał Zmarłego p. Viceminister Skarbu Stefan Starzyński.

W serdecznych i gorących słowach przedstawił koleje życia Zmarłego, podkreślając, że choć urodzony na obczyźnie, zdaleka od kraju, w Rosji — wyniósł z domu rodzinnego gorącą miłość Ojczyzny, o wolność której — pomimo wątłego zdrowia—walczył.

Na mogile Zmarłego złożono liczne wieńce i kwiaty, między innemi od Izby Skarbowej w Białymstoku, Pana Wojewody białostockiego i Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku świadczące najdobitniej o uznaniu i przywiązaniu, jakiem Zmarły się cieszył wśród swoich przełożonych, współpracowników i i przyjaciół.

Wszyscy na koncert Kiepury

Jak uprzednio donieśliśmy dziś w niedzielę 3 lipca br. o g. 9 wiecz. w teatrze „Palace" odbędzie się wielki koncert Władysława Ladis Kiepury, brata sławnego Jana, obdarzonego również pięknym głosem oraz p. Marji Fiorenza, znakomitej sopranistki włoskiej.

Zaledwie pierwsze wiadomości koncertu przemknęły przez miasto, a już wszyscy mówią o tem wielkiem ewenement artystycznem. Niewątpliwie zapowiedź koncertu znakomitych artystów musiała wzbudzić tak olbrzymie zainteresowanie wśród wszystkich.

—x—

Ze zjazdu pracowników samorządowych

poświęconego sprawom zawodowym

W dniu 29 ub. m. odbył się w Białymstoku zjazd wszystkich pracowników pracowników snmorządowych gminnych i miejskich, na którym omówiono szereg spraw zawodowych.

Zjazd w uchwałach swoich przyłączył się do protestu całego społeczeństwa przeciwko prowokacyjnym występom antypolskim na tprenie Wolnego Miasta Gdańska.

Zjazd wyraził podziękowanie p. Staroście inż. Michałowskiemu za dotychczasową opiekę.

Zakończenie roku szkolnego

w Szkole Muzycznej im. Fr. Chopina w Białymstoku

Rok szkolny zakończył się w szkole muzycznej w dniu 28 ub. m. szeregiem egzaminów, na których byli obecni rodzice i osoby bliżej zainteresowane.

Wszyscy odnieśli jaknajlepsze wrażenie z wyników całorocznej pracy wyrażając to w słowach pełnych uznania.

Odbyły się więc egzamina kl. fortepianowych, śpiewu, skrzypiec i przedmiotów teoretycznych, zasad muz. solfeggio, harmonji niższej, wyższej, hist. muz. i t. d.

W roku bieżącym absolwentka szkoły muzycznej jest znana ze swych częstych produkcji wokalnych p. Janina Winnicka.

Głos jej kształcony pod kierunkiem prof. Zofji Krzyżanowskiej rozwinął się szeroko, w rozległej skali, wykazując dźwięk pełny, jednolity w brzmieniu, którym p. Winnicka włada swobodnie i wykazuje wielkie walory artystyczne szkoły włoskiej „Bel Canto" jaką posiada prof. Z. Krzyżanowska.

P. J. Winnicka po ukończeniu pełnego kursu przedmiotów objętych programem otrzymała świadectwo według wzoru zatwierdzonego przez Min. W. R. i O. P. dla wszystkich szkół muzycznych.

Podczas dzisiejszej kwesty ulicznej

nie szczędźmy datków na biedną dziatwę

Nastąpiły upalne dni. W nędznych i ciasnych mieszkaniach, na brudnych i cuchnących podwórkach tysiące dzieci spędza wakacje nie mając możności oddychania swobodniej ożywczem powietrzem pól i lasów.

By dać choć w części ulżyć tej nieszczęśliwej dziatwie Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet organizuje półkolonje (ogródki jordanowskie), wymaga to jednak pewnych funduszów.

W tym celu Związek zwraca się z gorącym apelem do ofiarnego zawsze społeczeństwa białostockiego o składanie datków choćby najdrobniejszych podczas dzisiejszej kwesty ulicznej.

Pamiętajmy, że każdy grosz przyczynia się do wyrwania nieszczęśliwej dziatwy z niehigjenicznych warunków.

W trosce o racjonalne zorganizowanie

biur ewidecji i ruchu ludności

Z inicjatywy p. Starosty inż. St. Michałowskiego w najbliższych dniach odbędzie się w Zabłudowie Zjazd wszystkich pracowników samorządowych gminnych i miejskich celem zapoznania się z racjonalną organizacją biur ewidencji i ruchu ludności.

Jednocześnie zostaną poruszone inne sprawy z zakresu gospodarki samorządowej.

Pod zarzutem

systematycznej kradzieży oliwy

W fabryce Zoracha Włodawskiego (ul. Fabryczna Nr. 15) w czasie pracy robotnik Józef Wilczyński dokonywał systematycznej kradzieży oliwy na sumę 650 zł.

Podróż inspekcyjna

Pana Wojewody

W dniu wczorajszym Pan Wojewoda M. Zyndram-Kościałkowski wyjechał do Ostrołęki na 3-dniową podróż inspekcyjną powiatu ostrołęckiego.

W trosce o świetlicę

dla młodz. rzemieśln.

Jak się dowiadujemy, Urząd Wojewódzki zatwierdził regulaminy „Swietlicy" dla młodzieży rzemieślniczej Białostockiego T-wa Opieki nad Sierotami Żydowskiemi.

W stan spoczynku

Zarządzeniem Pana Ministra Skarbu naczelnik Urzędu Skarbowego na powiat białostocki p. Paweł Leuthold został przeniesiony w stan nieczynny.

Zbrojna w kosy i grabie

wieś napada na geometrów

Zajście na tle komasacji

W dniu 30 czerwca mieszkańcy wsi Rogoźnica, gm. Krzemienieckiej, w liczbie 19 osób, uzbrojeni w kije, kosy i grabie udali się na miejsce przeprowadzanych dla celów komosacji pomiarów przez geometrów Stefańskiego i Galickiego pobili ich robotników i zmusili do zaprzestania prac pomiarowych.

Na miejsce zajścia wyjechał natychmiast Komendant Powiatowy P. P. z Wołkowyska celem przeprowadzenia dochodzenia.

Złodziej z pierzyną

I PODUSZKAMI

Złodziej w nocy na 2 b. m. przedostał się na strych p. Tomasza Silutina (ul. Kolejowa 4) skąd skradł 2 pierzyny i jedną poduszkę ogólnej wart. 200 zł.

Śmierć od pioruna

Osierocił żonę i pięcioro dzieci

Wczoraj nad miastem Ostrów-Mazowiecka szalała burza podczas której został zabity piorunem przy pracy rymarz Nowacki, który osierocił żonę i pięcioro dzieci.

Żona również była porażona piorunem, lecz po udzieleniu pomocy odzyskała przytomność.

Ujęcie

rowerowego złodzieja

Policja ustaliła, iż kradzieży roweru u Bolesława-Jana Bagińskiego (ul. Knyszyńska 12) dokonał Feliks Milewski, którego zatrzymano.

Osobiste

Lekarz Grodzki dr. Adam Zabłocki z dniem dzisiejszym rozpoczyna urlop wypoczynkowy.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełni dyżur apteka: E. Wilbuszewicza, R-k Kościuszki 17.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Popierajcie L.O.P.P.

Widowiska

APOLLO • 6.30, 8.30, 10.20
POCIĄG • SAMOBÓJCÓW
Niesamowity film dźwiękowy (francuski)
WOJNA! MIŁOŚĆ! KABARET!
NAPIĘCIE! TEMPO!

„MODERN" Pocz. o godz. 5.30
DROGA do RAJU
OLGA CZECHOWA
LILJAN HARVEY
HENRI GARAT

POLONJA Pocz. o godz. 7
FLIP FLAP
ZA KRATAMI

Ogłoszenia drobne

Korespondentka - stenotypistka polsko - niemiecka, obie stenografje, znajomość francuskiego, pierwszorzędna siła poszukuje pracy. Oferty do administracji „Dziennika Białostockiego" sub. „Rutynowana".

Złoża leczniczE według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, błednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: Liszki—Apteka.

Głuchota, szum cieknienie uszów, uleczalne. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Osobiście przyjmuję. **Z. Zoellner Katowice, ul. Mickiewicza 22.**

Baczność! Kolejarze! Miezkanie 3 pokoje z kuchnią do wynajęcia, Równoległa 11.

Dom murowany w okolicy dworca tanio do sprzedania Ofertz do admin. „Dziennika" pod „Dom".

Unieważnia się książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Wilno na imię Kazimierza Seweryna syna Antoniego Jędrychowskiego sierż. podch. rez. rocznik 1903 zam. Białystok, ul. Mickiewicza 30.

Dobre w gatunku i oszczędne w użyciu jest tylko **mydło „Luxus-Motox" 72**
Fabryka Mydła **„SPORT"** Warszawa

Nowootwarty sklep
ul. Rynek-Kościuszki Nr. 43 (pod Ratuszem)
poleca po cenach fabrycznych farby, pokosty, różne lakiery, pasty do podłóg i t. p. oraz żywe kwiaty.
Z poważaniem Nowak

Dr. A. Adamowicz
Choroby, zkórne, weneryczne, płciowe (zimne)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Warszawska Piłsudskiego 17, (dawniej Lipowa) Tel. 6-48.
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Popierajcie Pol. Biały Krzyż

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE
„Dziennik Białostocki"
ul. Legjonowa Nr. 1. Telef. 11.
Przyjmują wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące.

GDZIE TY, TAM I ON

WYJEŻDŻASZ NA WAKACJE?
Przyjdź do nas i zaprenumeruj „Dziennik Białostocki". To ciekawe pismo **PÓJDZIE TWOIM ŚLADEM,** niosąc Ci codzień najświeższe nowiny z życia
Białegostoku, Polski i całego świata
13 gr. w prenumeracie kosztuje egzemplarz „Dziennika Białostockiego", który **MA NAŚLADOWCÓW, LECZ NIE MA RÓWNYCH** sobie. Pamiętaj, że **że wartość gazety mierzy się nie ilością papieru, lecz jakością treści!** Żywa ilustrowana treść „Dziennika Białostockiego" jest bezkonkurencyjna.
Administracja: UL. RYNEK-KOŚCIUSZKI 1, TEL. 63.

Dr. A. KENIG
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza i moczopłciowe
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 13. tel. 13-91.

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-95.

Jak przetrwać kryzys?
Czy budżet domowy może ulec dalszej redukcji? — Owszem, — jeśli zamiast ciągłych naprawek obuwia dla rodziny, sprawimy sobie obcasy gumowe BERSON, które są tańsze i trzechkrotnie trwalsze od najlepszej skóry.
Używajcie podeszew gumowych OKMA. Są one o wiele tańsze a przytem trzeckrotnie trwalsze od skóry, elastyczne w chodzeniu i nieprzemakalne.

Wydawca i redaktor: MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1 Telef. Nr. 11. Redaktor odpowiedzialny: Antoni Piotrowski